GAZETA USTROŃSKA

WIELKANOC 2011

Nr 16 (1014) **21 kwietnia 2011 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

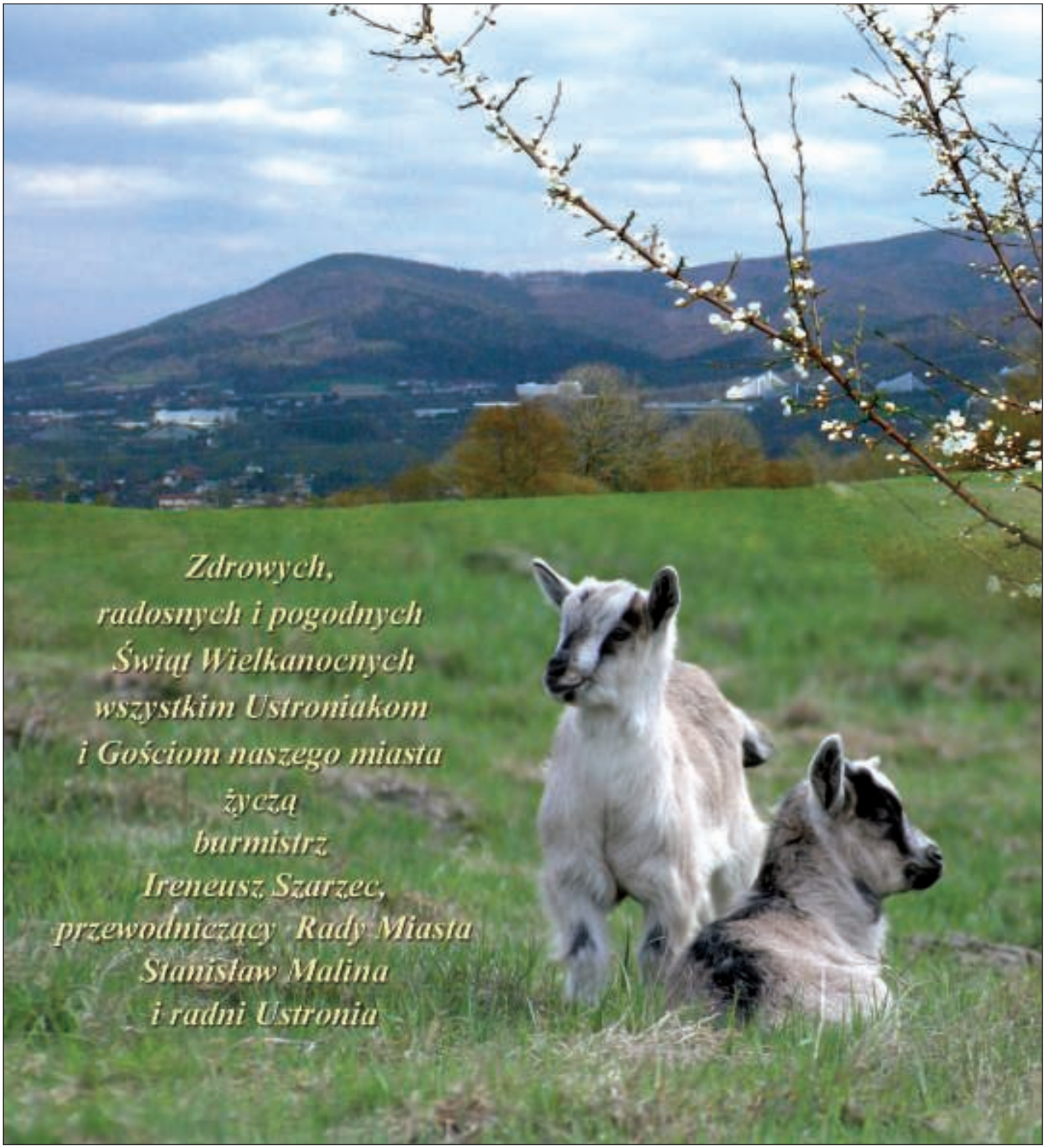

„Chrystus Pan mówi: byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła” *Obj 1,18*

Wszyscy bardzo dobrze wiemy, co czuje człowiek bezpośrednio po śmierci bliskiego sobie człowieka. Zgoła nie jesteśmy zdolni do normalnego życia. Głęboki smutek odbiera ochotę do działania. Kto to przeżył, ten nie potępi uczniów Pańskich za ich słabość, przygnębienie i brak wiary; zwłaszcza, że nie przestali miłować Jezusa.

Pozostali, jak owce pozbawione pasterza, jak podróżni na morzu po rozbiciu się ich okrętu. Czy więc w takim stanie ducha potrafili myśleć o szerzeniu dobrej nowiny, o zdobyciu świata dla Chrystusa. A jednak wiemy, że w postawie uczniów Pańskich zaszły radykalne zmiany: ich dusze ogarnął niezwykły zapał dla sprawy zdobycia świata dla Jezusa. Dla tej sprawy nie cofnęli się przed żadnym niebezpieczeństwem, przed największymi prześladowaniami, ani nawet przed śmiercią. Jak można wytłumaczyć te zmiany? Co było ich przyczyną? Musiało stać się coś niezwykłego.

O tym niezwykłym mówi Ewangelia wielkanocna. Żywy Jezus staje pośród nich i powiada: Pokój wam! To sprawiło, że ogarnął ich lęk. Dotąd mieli wieści o pustym grobie, ale myśleli, że ciało Jego zabrali wrogowie. Niewiasty wcześnie rano idące do grobu, spotkały co prawda Jezusa, ale uznały to za złudzenie. Jednakże Jezus stanął wśród uczniów cieleśnie, uspakajał ich: „Czemu jesteście zatrwożeni i czemu wątpliwości budzą się w waszych sercach? Dotknijcie mnie i patrzcie, wszak duch nie ma ciała, ani kości, jak widzicie, że ja mam.” Jezus wprowadził ich w rzeczywistość swojego zmartwychwstania. W ten sposób objawiał nową rzeczywistość pozbawioną ograniczeń, czasu i przestrzeni. Jezusowi zależało także na tym, aby uczniowie inaczej spojrzeli na Jego śmierć, żeby nie widzieli w niej klęski, lecz konieczność związaną ze zbawieniem człowieka i odkupieniem. Takie było Jego przeznaczenie zgodne z wolą Bożą. Dopomagał uczniom zrozumieć Boży plan zbawienia.

W ten sposób uczniowie Pańscy mocno przekonani o tym, że Jezus żyje i wprowadzeni w Boży plan zbawienia stali się nieustraszonymi świadkami w świecie pozbawionym nadziei, by zdobyć go dla Chrystusa. Wiara i trud ich posługi pasterskiej dokonywały cudów, tworzyły pierwsze zręby Kościoła jerozolimskiego. Dzieje Apostolskie świadczą o tym, że z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstałym Jezusie, a wszyscy mieli wielką łaskę. Ukształtowała się wspólnota, która została wzorem życia chrześcijańskiego.

Pan Jezus również pragnie, abyśmy i my przyjmowali Ewangelię o Jego zmartwychwstaniu, nosili ją w sercu i mieli pewność „Nie umrę, lecz będę żył, aby opowiadać sprawy Pańskie.” Zaświadczmy swoim życiem, powiedzmy bliźnim, że życie nasze to nie grób i przemijanie, ale wspaniała społeczność ze zmartwychwstałym Chrystusem tu na ziemi i tam w wieczności.

Życzę wszystkim błogosławionych Świąt Wielkanocnych

Ks. Piotr Wowry
Proboszcz Parafii
Ewangelicko-Augsburskiej

Chrystus prawdziwie zmartwychwstał !

Prawda o Zmartwychwstaniu Chrystusa jest dla nas ciągłym zadaniem, z którym żyjąc na co dzień, możemy siebie i swoje środowisko kształtować, możemy wzrastać.

Pogłoski, nawet najbardziej nieprawdopodobne, miewają na ogół długi żywot. Proponują taką interpretację rzeczywistości, która nie wymaga wewnętrznej pracy, wysiłku, zmian. Wprowadza zawsze innych, zwalniając nas od odpowiedzialności za zaistniałą sytuację. Pogłoska nie musi być sensowna: wystarczy, że łatwo ją przyjąć.

Dla Żydów zmartwychwstanie Jezusa nie jest wystarczającym, ba, nie jest żadnym powodem do podejmowania jakiejkolwiek reformy życia. Toteż nie dziwmy się temu, że i współcześnie nasza wiara jest poddana nieustannym próbom i nie są to łatwe zadania. Tymczasem pociąga to, co wygodne i niewymagające poświęceń. My jako chrześcijaninie chciejmy oddać pokłon Zmartwychwstałemu i zapytać pokornie, co jeszcze w naszym życiu wymaga uzdrowienia i polepszenia, by stawać się coraz wierniejszym świadkiem Chrystusa?

Jezus zachęca, by cierpliwie i wytrwale usuwać zło ze swego życia. Grzechu nie trzeba się bać, on jest możliwy do pokonania. Chrystus jest realistą, który pragnie nas zapewnić o sensowności i celowości zmagania się ze złem. Dowodzą tego dzieje ludzkości, w których chrześcijanie wnosili tak wiele dobra, przyczyniając się w ogromnym stopniu do poprawy warunków życia nie tylko jednostek, ale także narodów i społeczeństw.

Chrystusowe wskazanie, by udać się do Galilei możemy odczytać jako wezwanie do wytrwałego zmagania się z tym, co w nas sprzeciwia się naszemu powołaniu. Inna kategoria pogłosek dotyczy zasadniczych prawd, dotyczących człowieka jako jednostki i społeczności międzyludzkiej. Wynaturzenia przestają być takimi, stając się częścią normy; małżeństwo to już nie dla wszystkich jest dozgonny związek mężczyzny i kobiety, nie wiadomo skąd pojawiły się miękkie narkotyki, a życie ludzkie już od dawna nie jest nienaruszalną wartością. Także i tym pogłoskom trzeba przeciwstawić świadectwo wierności Ewangelii, której prawdziwość podkreśla zmartwychwstanie Chrystusa.

Oddając pokłon Jezusowi, przepraszajmy za uleganie pogłoskom, obiecującym *jakieś dobro* za darmo.

Ewangelia o Zmartwychwstaniu Jezusa dokumentuje swoistą bezradność wobec pogłosek. Ta, o wykradzeniu ciała Jezusa przez uczniów trwa również do dnia dzisiejszego. Trzeba mieć świadomość, że człowiek zamknięty na rzeczywistość wiary lub wrogi wobec niej, będzie skory do przyjmowania za prawdziwe fałszywych interpretacji Biblii, odartej z jakiegokolwiek elementu nadprzyrodzonego. Innym ze skutków racjonalistycznie nastawionego rozumu jest superkrytycyzm wobec Słowa Bożego. To, co w naukach świeckich uchodzi za oczywiste i historyczne, w Ewangelii bywa odrzucane i podejrzane. Na przykład, głosi się pogląd, że uczniowie Sokratesa mogli spisać jego naukę, a odbiera się to prawo uczniom Jezusa.

Do nas należy świadczyć o mocy i miłości Zmartwychwstałego. Bowiem przykład życia chrześcijańskiego jest dowodem prawdziwości Zmartwychwstania. Dlatego nieustannie musimy konfrontować swoje poglądy, swoje życie, kulturę, w której jesteśmy zanurzeni. Prawdziwe czytanie Ewangelii prowadzi do nawrócenia.

Prośmy o łaskę wewnętrznej wolności wobec najróżniejszych pogłosek. Niech nasze całe życie będzie adoracją Zmartwychwstałego, który jest zawsze z nami.

Wszystkim Parafianom i naszym Gościom najlepsze życzenia z okazji Świąt, ciągłego wzrastania w wierze, nadziei i miłości.

Ks. Antoni Sapota
Proboszcz Parafii Katolickiej

KRONIKA MIEJSKA

WIOSENNE OGRODY W ZBIORACH MARII SKALICKIEJ

W środę, 27 kwietnia o godz. 17 w Oddziale Muzeum Ustrońskiego „Zbiory Marii Skalickiej" odbędzie się spotkanie z Magdaleną Jendrysik, absolwentką Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, kierunek projektowanie ogrodów. Temat spotkania: „Wiosenne ogrody".

* * *

WAKACYJNE DYŻURY PRZEDSZKOLI

W okresie wakacji dzieci przedszkolne będą mogły korzystać z opieki przedszkolnej w lipcu w Przedszkolu nr 7 na Manhatanie i w sierpniu w P-6 w Nierodzimiu.

* * *

JUBILEUSZ WŁODZIMIERZA GOŁKOWSKIEGO

„Pytań kilka do naczelnika Włodzimierza Gołkowskiego na temat jego dokonań w pełnym ciekawostek życiu". Spotkanie jubileuszowe w Muzeum Ustrońskim, sobota, 30 kwietnia, godz. 16.

* * *

POSZUKIWANA MONOGRAFIA

Ponieważ pierwszego tomu monografii Ustronia od dawna nie ma już w sprzedaży, a nieraz pojawiają się osoby bardzo zainteresowane kupnem tej książki, prosimy chętnych o jej odsprzedaż w cenie zakupu w Muzeum Ustrońskim.

* * *

W MAJOWYM NASTROJU

W środę, 4 maja o godz. 17.30 w Oddziale Muzeum Ustrońskiego „Zbiory Marii Skalickiej" odbędzie się koncert Collegium Canticorum, najlepszego polskiego Chóru Mieszanego Zaolzia pod dyrekcją Anny Szawińskiej.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Zygmunt Grzyb	lat 78	ul. Wierzbowa
Pelagia Matuszka	lat 55	os. Manhatan
Lucyna Lasota	lat 91	ul. Solidarności

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Leszek Kubień

biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**

współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce

ul. Daszyńskiego 11, Ustroń

tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 502 715 339

KRONIKA POLICYJNA

POLICJA tel. 856 38 10

7 IV 2011 r.
O godz. 18.40 w Ustroniu na ul. Jelenica zatrzymano mieszkańca Ustronia kierującego samochodem ford mondeo w stanie nietrzeźwym – ponad 3 promile.

13 IV 2011 r.
W godz. 11-11.30 z niezabezpieczonego pomieszczenia socjalnego w zakładzie usługowym przy ul. Brody skradziono torebkę damską z dokumentami i pieniędzmi.

13 IV 2011 r.
Około godziny 12.20, pięć minut wystarczyło by przy ul. Skoczowskiej z otwartego samochodu skradziono portfel z pieniędzmi.

17 IV 2011 r.
O godz. 14.20 personel sklepu Lidl zatrzymał mieszkankę Ustronia, która próbowała ukraść butelkę rumu.

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83, 604 55 83 21

11 IV 2011 r.
Mieszkaniec ul. Skowronków poprosił strażników o przypomnienie firmie zajmującej się odśnieżaniem o naprawieniu płotu, który został zniszczony 19 marca podczas ostatnich intensywnych opadów śniegu.

12 IV 2011 r.
Założono dwie blokady na koła samochodów zaparkowanych na Alei Szczepańskiego. Kierowcy zostali ukarani mandatami w wys. 100 zł. W tym miejscu przepisy najczęściej łamią osoby udające się na zabiegi do pobliskiej „Róży". Parking przed tym sanatorium albo jest przepełniony, albo pełen błota, dlatego kuracjusze nie mogą z niego korzystać. Sprawa ciągnie się od dwóch lat, obiecanego remontu parkingu wciąż nie ma.

12 IV 2011 r.
Interweniowano u kierownika budowy, z której samochody ciężarowe zanieczyściły gliną ul. Dworcową. Droga została uprzątnięta.

12 IV 2011 r.
Przeprowadzono rozmowę z właścicielem pojemników na odzież używaną, ustawionych w kilku miejscach na terenie miasta, żeby częściej je opróżniano. Gdy pojemniki są pełne, mieszkańcy kładą rzeczy obok nich. Z czasem pojawiają się śmieci i robi się bałagan. Ostatnio taka sytuacja miała miejsce w Hermanicach, często się zdarza również przy Skalicy.

14 IV 2011 r.
W kilku miejscach na terenie miasta strażnicy usuwali konary połamane w czasie wichury, leżące na chodnikach i jezdniach.

15 IV 2011 r.
Wezwano pogotowie sanitarne z Cieszyna, którego pracownicy zabrali potrąconego psa do utylizacji. Zwierzak zginął na ul. Sportowej.

15 IV 2011 r.
Poinformowano Telekomunikację Polską S.A. o zerwanej linii telefonicznej na ul. Polańskiej.

15 IV 2011 r.
Kontrolowano sklepy przy ul. Skoczowskiej. Sprawdzano, czy właściciele posiadają umowy i rachunki za wywóz śmieci.

15 IV 2011 r.
Strażnicy zabezpieczyli uszkodzoną latarnię i poinformowali odpowiednie służby o zniszczeniach. Wandal wyciągnął na zewnątrz kable pod napięciem.

16 IV 2011 r.
Założono blokadę na koła samochodu i ukarano kierowcę mandatem w wys. 100 zł za parkowanie na środku chodnika w Polanie. Piesi musieli schodzić na jezdnię.

17 IV 2011 r.
Zgłoszono odpowiednim służbom uszkodzenie mostku na ul. Papiernia w Polanie. **(mn)**

to i owo z okolicy

Sporo spacerowiczów można już spotkać na Szlaku Kwitnącej Magnolii w Cieszynie. Egzotyczne drzewa rodem z Azji obsypały się właśnie różowym i białym kwieciem. Wędrówka ma swój początek na placu Kościelnym, a koniec w parku Pokoju koło Muzeum Śląska Cieszyńskiego. Po drodze jest do obejrzenia 10 magnolii odmiany „Gwiaździsta" i „Alexandrina".

Mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego od dawien dawna nazywali zwierzęta domowe własnymi imionami. Dotyczyło to szczególnie koni i krów. Obecnie również można spotkać Siwule, Gwiazdule, Maliny czy Krasule.

* * *

Jednym z niezwykłych i najcenniejszych eksponatów w zbiorach Muzeum Śląska Cieszyńskiego jest ręka mumii. Pochodzi ona z kolekcji ks. L. Szersznika, założyciela muzeum. Kilka lat temu eksponat został prześwietlony... rentgenem w Szpitalu Śląskim. Wynik pozwolił stwierdzić, że ręka należała do młodej osoby.

Towarzystwo Miłośników Ogrodnictwa w Cieszynie ogłosiło kolejny konkurs służący upiększeniu nadolziańskiego grodu. Komisja konkursowa wiosną i jesienią oceni ogrody, a właściciele najładniejszych oaz zieleni zostaną nagrodzeni.

* * *

Pod szczytem Trzech Kopców na wysokości 1000 m n.p.m. znajduje się największa w Beskidach jaskinia. Jej korytarze mają długość ponad 260 metrów. Temperatura w głębi jaskini wynosi około 6,5 st. C.

* * *

Leśniczówka na Czuplu w Brennej jest pamiątką po słynnym cieszyńskim kolekcjonerze Bruno Konczakowskim. Utrzymywał się on z kupiectwa, a drewniany dworek wybudował w środku świerkowego lasu. Gościł tu, m.in. prezydent Ignacy Mościcki, kiedy przyjeżdżał na polowania. Od kilkunastu lat administratorem obiektu jest Nadleśnictwo Ustroń.

* * *

Pod znakiem zapytania stanął przyszłoroczny zimowy konkurs skoków narciarskich o Puchar Świata na skoczni w Wiśle Malince. We wstępnym kalendarzu ogłoszonym ostatnio przez władze FIS-u nie ma tej imprezy... **(nik)**

A. Dorda.

NAJCENNIEJSZY WIDOK

Rozmowa z Aleksandrem Dordą

Czy pamięta pan swój pierwszy artykuł cyklu „Bliżej natury" w Gazecie Ustrońskiej?
Trudne pytanie, ale pisałem chyba o... kasztanowcu?
Pierwszy dotyczył szerszeni w październiku 2002 roku. No i na wstępie pana zaskoczyłem, a mówili, że się to nie uda. Artykuły cyklu „Bliżej natury" można nazwać felietonami przyrodniczymi, gdyż nie skupia się pan wyłącznie na dokładnym opisie rośliny czy zwierzęcia. Zawsze jest to szerszy kontekst, więc i szersze zainteresowania. Co pana zajmuje poza szeroko rozumianą przyrodą? Sport? Literatura?
Ze sportem jest trochę gorzej. Dzielę go na profesjonalny, amatorski, a ja reprezentuję jeszcze poziom niższy, czyli kompletną amatorszczyznę. Niestety, nie mogę sportu uprawiać regularnie i intensywnie, bo wykluczyły to kontuzje kolan.
To może kibicowanie?
Tak, ale nie siedzę przed telewizorem z wypiekami na twarzy. Raczej jest to dyskretne zainteresowanie. Wystarczy, jak już znam wynik i od razu wiadomo, albo nasi górą, albo jak zwykle przegrali. Jeśli chodzi o literaturę zdecydowanie preferują coś, co można nazwać literaturą reporterską, czyli oscylujemy blisko Kapuścińskiego i jego pomysłu na reportaż literacki, często bardzo zbeletryzowany. Oczywiście, nie mówię tego z przekąsem i w kontekście znanej i kontrowersyjnej biografii Kapuścińskiego, który czasem fakty „naginał" do konstrukcji książki.
Po pierwszych artykułach w GU, nastąpiła seria dotycząca tego wszystkiego, co możemy zobaczyć na naszym terenie. Jest pan autorem wielu publikacji, w tym książki „Osobliwości i atrakcje przyrodnicze Beskidzkiej 5".
Jestem tylko jednym z kilku współautorów tej książki.
Ale głównym. Czy to jest faktycznie tak, że możemy się chwalić osobliwościami w porównaniu z innymi regionami?
Sytuujemy się całkiem nieźle pod tym względem i to często podkreślałem w moich wypowiedziach czy w publicystyce. Położenie na pograniczu odbija się na naszej kulturze, regionalizmie, znajduje też swe odbicie w środowisku przyrodniczym. Pobliże Bramy Morawskiej, czyli szlaku wędrówki roślin i zwierząt z południa na północ, a także na „styku" Karpat z Sudetami, do tego dochodzą elementy wapienne w podłożu - to wszystko sprawia, że posiadamy duże bogactwo florystyczne i faunistyczne, i wiele z tych przyrodniczych elementów naszego otoczenia może uchodzić za ewenement w skali całego kraju. Jesteśmy na Śląsku Cieszyńskim, tu rozmawiamy, więc trudno bym nie wspomniał o cieszyniance wiosennej. To zupełnie oryginalny, „nasz" element

(cd. na str. 5)

MŁODE POKOLENIE O IZRAELU

2 kwietnia odbyła się już ósma Konferencja dla młodych dorosłych POKOLENIE 24 zorganizowana przez Chrześcijańską Fundację Życie i Misja (ChFŻiM) z Ustronia. Na Konferencję do Hotelu Gołębiewski, do Wisły, przyjechało blisko 800 osób z Polski oraz z zagranicy. Wykłady poprowadzili: Jerzy Rycharski z Kalisza, Estera Wieja, która obecnie mieszka i pracuje w Izraelu w Międzynarodowej Ambasadzie Chrześcijańskiej oraz Paweł Wieja z Ustronia. Temat Konferencji był kontynuacją cyklu: MIŁOŚĆ, tym razem w wymiarze Miłości Boga do Izraela (Miłością wieczną umiłowałem cię, Ks. Jeremiasza 31:3). Gośćmi specjalnymi byli: Mirek KOLA Kolczyk, raper i freestyle'owiec z TGD (Trzecia Godzina Dnia) oraz Miriam i Natalia Hakenberg z Warszawy, które poprowadziły warsztaty tańca izraelskiego. Mirek opowiedział nam niesamowitą historię swojego życia, jak Bóg odpowiedział na jego wołanie „Boże, musisz mnie uratować, bo sam już nie dam rady". Aktualnie Mirek realizuje marzenia, które Bóg włożył w jego serce. Jest muzykiem, raperem oraz organizuje twórcze spotkania z młodzieżą na terenie całej Polski.

W oparciu o przesłanie Konferencji pragniemy wspierać w modlitwach naród izraelski, aby wypełnił się Boży plan dla Izraela, zapisany w Piśmie Świętym, a przez to, aby wypełnił się również Boży plan dla nas wszystkich. Wykłady w czasie Konferencji były bardzo pomocne w zrozumieniu aktualnej sytuacji na Bliskim Wschodzie w odniesieniu do biblijnych treści.

Po Konferencji miał miejsce Koncert Uwielbienia, na który już tradycyjnie wstęp był wolny. Koncert zgromadził około tysiąc osób! Wspólnie, nie tylko młodzi ludzie, ale także całe rodziny z dziećmi, uwielbiały Boga, śpiewając: Chcemy biec, tak, by sławnym uczynić Cię.

Tym wszystkim osobom, które nie były na Konferencji, a chciałyby posłuchać wykładów –polecamy płyty MP3, które już wkrótce ukażą się w Wydawnictwie Koinonia ChFŻiM (www.koinonia.org.pl). W imieniu organizatorów: **(JB)**

NAJCENNIEJSZY WIDOK

(cd. ze str. 4)

przyrodniczy, który w okolicach Cieszyna ma swoje centrum występowania w Polsce.

W powszechnym odczuciu osobliwościami są bagna nad Biebrzą, Tatry, ewentualnie Bieszczady, a nie nasz Śląsk Cieszyński.

Pewnie tak jest, ale wiąże się to z dużym spenetrowaniem naszego terenu przez ludzi. Trudno wskazać miejsce kompletnie dzikie, bez ingerencji człowieka. To skutkuje takim, a nie innym wykształcaniem się środowiska przyrodniczego. Jednak powiedziałbym, że nie mamy się czego wstydzić

Można zaprosić gości z innych regionów i pokazać im nasze osobliwości?

Myślę, że tak.

Wspomniał pan o regionalizmie, a my w tej gazecie właśnie o tym piszemy. Ostatnio rozgorzała dyskusja o regionie śląskim. Czy Ślązacy to Polacy, Niemcy, Czesi, a może jest to samodzielny naród? Co pan o tym sądzi?

Nidy nie stanowiło to dla mnie większego problemu i nie było pretekstem do szczególnych rozważań czy rozmyślań, kim tak naprawdę jestem. Jest taki bardzo prosty test. Wystarczy na chwilę zamknąć oczy, zapomnieć o wszystkim dookoła i odpowiedzieć sobie - bez dłuższego zastanawiania się - na pytanie: Kim jestem? W tym momencie zawsze odpowiadam, że jestem Polakiem i na pewno nie powiedziałbym w pierwszej kolejności, że jestem Ślązakiem.

Ale pan nim jest.

Oczywiście, lecz nie jest to kwestia poczucia odrębności narodowej, a etnicznej, regionalizmu. Jeśli popatrzymy na to czym jest Śląsk, to natrafiamy na kłopot choćby z określeniem jego zasięgu terytorialnego. Przecież historycznie Śląsk rozpościerał się od Cieszyna po Nysę Łużycką i Zieloną Górę. Dziś dyskusja dotyczy w zasadzie tylko drobnego fragmentu, a mianowicie Górnego Śląska, dodajmy Czarnego Śląska, bo my też bywamy zaliczani do Górnego Śląska. Zawsze jednak, gdy ktoś mnie pyta, czy jestem ze Śląska, odruchowo odpowiadam: „Tak, ale z Cieszyńskiego". A jest to Śląsk całkiem inny niż ten, o jaki zdaje się walczyć na przykład Ruch Autonomii Śląska. Sprawa śląskiej narodowości zapewne wypłynie w spisie powszechnym, sprowokowana wypowiedziami pewnych znanych polityków.

Mówił pan o osobliwościach przyrodniczych, a teraz podkreśla się śląskie osobliwości kulturowe. Ludzie ubiegający się o uznanie narodowości śląskiej i autonomii jako argument podają swą inność. Tymczasem popularnych książek o tym jest bardzo mało. Może publikacji jest sporo, ale kompletnie rozproszonych. Młody człowiek idący na studia niewiele o tej śląskości może powiedzieć.

Nie chwaląc się, jestem współautorem monografii Śląska Cieszyńskiego. Ukazał się już pierwszy tom poświęcony w dużej mierze środowisku przyrodniczemu.

Niestety nie widziałem tej książki. Następnego tomu o średniowieczu również.

Jako współautorowi trudno mi oceniać tę publikację. Jest to na pewno krok w kierunku takiego całościowego opracowania. Mam sporą bibliotekę, powoli będę pewnie woluminy liczył w tysiącach, ale i półka z książkami o naszym regionie jest dość spora. Przy czym są to w większości wydawnictwa absolutnie niszowe, drobiazgi trafiające na rynek w skromnym nakładzie. Podejrzewam, że nie trzymając ręki na pulsie i nie wiedząc gdzie o takie wydawnictwa pytać, można większość przegapić. Nakład monografii Śląska Cieszyńskiego to bodajże sześć tomów po 500 egzemplarzy. Czyli - żartując oczywiście - dla autorów, ich rodzin i najbardziej zainteresowanych. Może jeszcze po jednym egzemplarzu do szkół. A powinien przeczytać to przynajmniej każdy nauczyciel i sprzedać młodzieży więdzę o regionie - w odpowiednim ujęciu - prawie na każdym przedmiocie.

Mówimy nasze buki, smreki, brzimy wiedząc, że nie jest to cieszyńska osobliwość. Co mamy takiego charakterystycznego obok cieszynianki?

Spokojnie możemy pokazać świerka istebniańskiego. Można

(cd. na str. 6)

NAJCENNIEJSZY WIDOK

(cd. ze str. 5)

się zastanawiać nad jego pochodzeniem genetycznym, bo tu są różne podejrzenia. Ta nazwa jednak funkcjonuje nie tylko w środowisku leśniczym. Na pewno możemy mówić o cieszynicie. Mam wielotomową encyklopedię z lat 60. i tam jedno z haseł dotyczy cieszyńskej choroby świń. Nie wiem, czy tym się możemy chlubić, ale jest. Proszę też pamiętać o elementach przyrody nieożywionej, o źródłach Wisły, ewidentnie „naszych", z naszego regionu. Potem trafiamy na pewne gatunki roślin i zwierząt mające u nas najliczniejsze stanowiska. Tu już jest gorzej w kojarzeniu ich z naszym regionem. Dla celów promocyjnych oczywiście jest najlepiej, gdy nazwa jakiejś rośliny lub zwierzaka nawiązuje do nazwy miasta czy regionu.

Choinkę mamy na znakach wielu firm, miast i każdy uważa, że to najlepsza regionalna charakterystyka. U nas są to buki, tak jakby rosły tylko na Równicy i Czantorii.

Może jest tak dlatego, że jeśli chodzi o Ustroń, to nie ma gatunku, który jednoznacznie by się z miastem kojarzył.

Może coś skrzyżować i powstanie ustronianka?

Jest czantoryjka, ale to lokalna nazwa centurii pospolitej. Ustroń nie ma jednego gatunku rośliny czy zwierzęcia kojarzącego się z nim ewidentnie. Ale na przykład uważam, że na pewno należy chronić jeden widok w Ustroniu. Z Kolarczykówki widać otwartą przestrzeń, kościół ewangelicki, szkołę „dwójkę", Równicę i to jest najcenniejszy dla mnie widok.

Jest już ogłoszenie o zmianie planu zagospodarowania właśnie tego terenu.

Będzie przykro, gdy powstanie na pierwszym planie coś odwracającego uwagę od elementów charakterystycznych z Równicą, zmieniającą swe barwy wraz z bukami w zależności od pory roku. Jeżeli tam ma powstać coś, o czym „wróble ćwierkają", - jeżeli te plotki sprawdzą się choćby w 50% - to będzie nieciekawie.

Mówi pan o jednym widoku. A widok z polany na Równicy zarasta samosiejkami, nie ma już prawie widoków z Czantorii.

Przyroda wraca do miejsc, z których została kiedyś wyrugowana. Pamiętam stare zdjęcia z zupełnie gołą Równicą. Jestem natomiast absolutnie przekonany, że powstałe punkty widokowe trzeba utrzymywać. Chodzi zazwyczaj o wycinkę kilkunastu drzewek, tym bardziej, że nie osiągnęły większych rozmiarów. Można o to powalczyć. W książce o Beskidzkiej 5 świadomie pokazaliśmy punkty widokowe, jako jeden z cennych elementów, w nadziei że ktoś pomyśli o ich utrzymaniu.

Tymczasem drzewa rosną. Z Czantorii można zobaczyć Tatry, a niedługo będzie to niemożliwe.

Jest wieża na szczycie. Zawsze trochę krzywo się patrzę na takie obiekty lokowane na szczytach gór. Pełnią jednak funkcję poznawczą i widokową, można z nich zobaczyć, co się dzieje w naszej przestrzeni i krajobrazie.

Chciałbym jeszcze zapytać o pana zdjęcia przyrody. Są one w każdym pana felietonie przyrodniczym w GU. Widziałem też pana zdjęcia podczas prelekcji o kwiatach. To wymaga sporo pracy, by zgromadzić taki zbiór fotografii. Ile ma pan tych zdjęć?

Bardzo złe pytanie w kontekście fotografii cyfrowej. W moim przypadku, gdy od paru lat robię zdjęcia aparatem cyfrowym, jakość pojedynczych zdjęć jest wypadkową liczby przypadkowych spotkań z różnymi przyrodniczymi obiektami i ilości cykniętych „klatek". Robi się kilkadziesiąt zdjęć i zawsze jest szansa, że jedno wyjdzie. Na pytanie, czy jestem fotografem, odpowiadam, że nie. Przez przypadek robię coś, co nazywam notatkami fotograficznymi.

To dobre notatki.

Bo mam dobry aparat. Ale kiedyś rozmawiałem z zawodowym fotografem, który mi powiedział: „To jaki masz aparat jest zupełnie obojętne. Najważniejszy jest fotografowany element i dobre tło." Staram się do tego dostosować. Tematy zdjęć, to zupełny przypadek.

Aby ten przypadek się zdarzył, trzeba się trochę nachodzić. Jakie są pana najciekawsze spotkania w przyrodą?

(cd. na str. 7)

DRAMAT W GNIEŹDZIE

Sezon lęgowy w ustrońskim gnieździe rozpoczął się na dobre z chwilą pojawienia się pary bocianów. Kolejny sezon obserwacji i kolejny dramat… Podglądając ptaki w naturze musimy się z tym liczyć, że tylko z naszego, ludzkiego punktu widzenia jest to dramat. Natura rządzi się swoimi prawami. To, co dla nas jest dramatem, w naturze jest zupełnie naturalne.

Para bocianów zamieszkuje gniazdo od 2 kwietnia (pierwszy bocian przyleciał 1 kwietnia). Po ponad tygodniu pojawiły się w gnieździe jaja. Samica zniosła pierwsze 12 kwietnia, a drugie 14 kwietnia. Wydawało się, że obserwatorzy mogą spokojnie oczekiwać na zniesienie trzeciego jaja.

Jednakże 15 kwietnia, koło południa, wszystko się zmieniło. Gniazdo zaatakował obcy bocian, który okazał się samcem. Wywiązała się ostra walka pomiędzy samcami. Bociany walczyły zaciekle, czego wynikiem były krwawe rany. Z walki zwycięsko wyszedł samiec – agresor. Przejął on tym samym gniazdo i zamieszkał w nim z samicą. W gnieździe były dwa jaja, których samiec - agresor nie mógł zaakceptować. Samica chciała je wysiadywać, jednakże on na to nie pozwolił. Jedno z nich odrzucił na skraj gniazda, a drugie wyrzucił poza gniazdo. Potem wyrzucił poza gniazdo, jajo leżące na jego skraju. Gdy już gniazdo było puste rozpoczął kopulacje z samicą. Kolejnych ataków nie odnotowano. Zaobserwowano normalne zachowanie bocianiej pary na gnieździe (w tym liczne kopulacje).

W sobotę 16 kwietnia samica zniosła trzecie z kolei jajo. Poprzedni samiec z troską zajmował się jajkami po ich zniesieniu. Samiec – agresor zachował się inaczej. Nie zainteresował się zniesionym jajem. Po jakimś czasie podszedł do niego i próbował je przykryć. Samica próbowała wysiadywać jajo. Lecz, gdy po raz kolejny wstała, samiec odrzucił je na skraj gniazda. Wszystko to działo się nocą. Nad ranem, 17 kwietnia, samica (pod nieobecność samca na gnieździe) przeniosła jajo na środek i zaczęła je wygrzewać. Gdy samiec powrócił do gniazda, samica poleciała na żerowisko. Pod jej nieobecność, samiec odrzucił jajo na skraj gniazda. Zachowanie samca potwierdza, że jest on agresorem, który nie akceptuje jaja zapłodnionego przez innego samca. Około południa samica ponownie przeniosła jajo na środek. Samiec próbował jej w tym przeszkodzić, ale mu się nie udało. Samica zaczęła je wysiadywać. Gdy wstała, samiec ponownie próbował je przejął. Ona szybko usiadła, więc znów mu się nie udało. Samica cały czas była czujna i nie spuszczała jajka z oczu. O godz. 12.55 nastąpił przełom. Samiec rozpoczął wysiadywanie jaja. Trwało to ok. 15-20 minut i opiekę nad jajem przejęła samica. Po ok. 15 minutach samiec ponownie zaczął wysiadywać jajo, wcześniej dokładnie je oglądając. Samica, będąc już pewną, że jajo jest bezpieczne, poleciała na żerowisko zostawiając jajo pod opieką wysiadującego je samca. Długo nie trzeba było czekać

(cd. na str. 7)

i samiec dokonał tego, co wcześniej zamierzał – wyrzucił jajo poza gniazdo. Szanse, by z tego jaja wykluło się pisklę były małe, gdyż było długo niewygrzewane. Teraz pozostaje czekać na zniesienie kolejnego jaja przez samicę i reakcję samca. Istnieje prawdopodobieństwo, że jajo którego zniesienie planowane jest na 18 kwietnia, zostanie zaakceptowane przez samca. Taką nadzieję mają wszyscy obserwatorzy.

Przypuszczamy, że samiec – agresor może być samcem zamieszkującym to gniazdo w ubiegłym sezonie. Można założyć, że samica przyleciała do gniazda jako pierwsza, a bocian, który dołączył do niej, nie był jej poprzednim partnerem. Ten właściwy pojawił się właśnie 15 kwietnia. Równie dobrze, można założyć, że samiec – agresor jest zupełnie innym bocianem, który postanowił przejąć to gniazdo. Dorosłe bociany są niezaobrączkowane, więc trudno odróżnić samca od samicy. Tym bardziej trudno zidentyfikować poszczególne osobniki. O tym, jak jest naprawdę wiedzą tylko bociany. My możemy jedynie snuć hipotezy.

Zachęcamy do śledzenia kolejnych odcinków bocianiej telenoweli w ustrońskim gnieździe. Mamy nadzieję, że już więcej dramatów w nie będzie. Zapraszamy na http://www.bociany.edu.pl/ Można nas również znaleźć na Facebooku.

Monika Ewa Kosińska
Koordynator Projektu „Bociany Integrują”
Wiceprezes SNEP

DZIEŃ OTWARTY

Serdecznie zapraszamy na DZIEŃ OTWARTY Chrześcijańskiej Fundacji Życie i Misja (ul. 3 Maja 14, Ustroń) w sobotę,

30 kwietnia 2011 roku w godz. 13.00-19.00. W programie m.in.: zabawy dla dzieci w Krainie Cudów, prezentacje multimedialne programów Fundacji, domowe wypieki w Mini Kawiarence, liczne promocje Wydawnictwa Koinonia, wielkie grillowanie oraz grochówka z kotła, sesja fotograficzna Zostań twarzą magazynu „Nasze Inspiracje”, koncert grupy POKOLENIE 24. Wstęp wolny! (www.misja.org.pl)

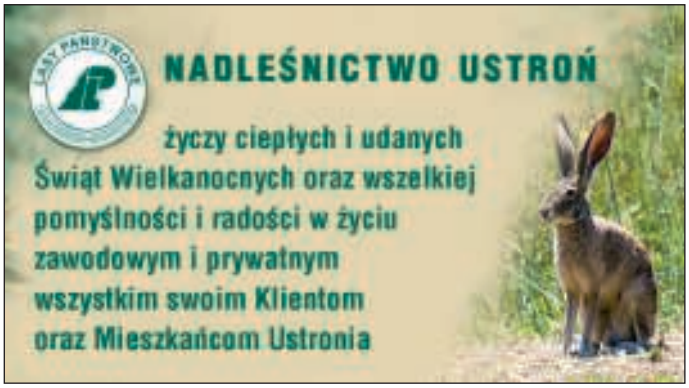

A. Dorda podczas promocji Kalendarza Ustrońskiego w 2002 roku w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa. Fot. W. Suchta

NAJCENNIEJSZY WIDOK

(cd. ze str. 6)

Najbardziej fascynujące są dla mnie obserwacje ptaków. Ciągle nie mogę wyjść z podziwu po spotkaniu z sówieczką. Czymś niesamowitym dla mnie była możliwość zobaczenia wnętrza gniazda bociana czarnego z młodymi. To rzeczy zupełnie rewelacyjne. Spotkania ptasie są dla mnie najbardziej fascynujące.

Przez osiem lat napisał pan setki artykułów do GU. Skąd pan czerpie tematy?

Przyjąłem konwencję opisywania fajnych, interesujących gatunków i jest ona niewyczerpywalna, przynajmniej w perspektywie częstotliwości, z którą piszę, i w perspektywie długości mojego życia. Proszę sobie wyobrazić, że samych roślin mamy w kraju dwa i pół tysiąca gatunków, owadów na świecie są miliony, a ich prawie że nie ruszyłem. Najczęściej piszę, zinspirowany ciekawymi spotkaniami. Ot, na przykład zupełnie przypadkiem pisałem ostatnio o nietoperzach, bo najpierw otrzymaliśmy informacje, że należy się zająć nietoperzem latającym zimą po domu. Potem pojawił się ktoś chcący wykonywać badania na terenie Cieszyna i tak się to dalej potoczyło.

Nie zastanawiał się pan nad wydaniem tych artykułów w formie książkowej?

To jest trochę inna konwencja pisania, gazetowa. Te artykuły to kompilacja, czerpię z różnych źródeł, ale czy to ma trwalszą, książkową wartość, sam nie wiem i nie umiem ocenić. Oczywiście można to wydać, gdy pojawi się seria pt. Biblioteczka Gazety Ustrońskiej. Wtedy będę liczył, że w drugiej dziesiątce zostanę uwzględniony.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał: **Wojsław Suchta**

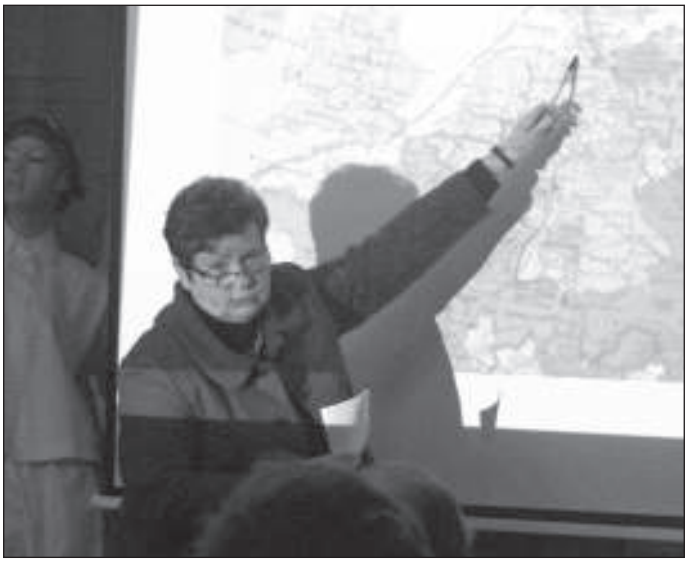

D. Szczypka. Fot. M. Niemiec

SKUTKI EMIGRACJI

W „Roczniku Wiślańskim" ukazały się artykuły dotyczące emigracji wiślan za chlebem w XIX i na początku XX w. Ich lektura zainspirowała Towarzystwo Miłośników Ustronia do zaproszenia autorki, Danuty Szczypki na spotkanie w Ustroniu. Na początku lutego w sali Muzeum Ustrońskiego zebrali się zainteresowani historią ustroniacy i wiślanie. Przywitała ich Bożena Kubień, prezes TMU. Przedstawiła gościa i powiedziała:

- Temat dawnych emigracji wiślan czy też w ogóle cieszyniaków jest bardzo interesujący, aczkolwiek mało spopularyzowany i wymaga jeszcze wielu badań i poszukiwań w tym zakresie. Ustroniacy również emigrowali. Znane są przypadki wyjazdów ustroniaków za pracą w XIX w. na teren Bukowiny do miasta Czerniowce, czy do Ameryki Północnej i Południowej.

Wykład D. Szczypki rzeczywiście był interesujący, zawierał wiele informacji. Dzięki doświadczeniu pedagogicznemu prelegentki, wiedza była podana w sposób przystępny i temat mógł zaciekawić nawet tych, którzy za historią nie przepadają. Ważną częścią spotkania była emisja filmu, nakręconego w latach 80 przez Telewizję Polską, a opowiadającego o życiu potomków wiślan w Ostojicevie, miejscowości leżącej obecnie na terenie Serbii.

Na początku D. Szczypka skupiła się na przyczynach emigracji. Mówiła o trudnym dla rolnictwa ukształtowaniu terenu i niesprzyjającym klimacie.

- Olbrzymi wpływ miała sytuacja własnościowa ziem. Trzy czwarte powierzchni Wisły należało do Komory Cieszyńskiej. Zatem zaledwie jedna czwarta należała do mieszkańców Wisły. Na dodatek w drugiej połowie XVIII wieku Komora Cieszyńska zaczęła prowadzić politykę zmierzająca do tego, by systematycznie zwiększały się tereny leśne. Tym samym ograniczana była liczba pastwisk, koniecznych do prowadzenia działalności szałaśniczej. Dlaczego tak się stało? Bo drzewo było potrzebne dla rozwijającego się przemysłu, m.in. dla powstałej w 1772 roku w Ustroniu huty – tłumaczyła wieloletnia wicedyrektor „hotelarza".

Duży przyrost naturalny, odnotowany w tamtych czasach nie był korzystny. Spowodował znaczne pogorszenie warunków życia. Bywało, że w domach mieszkały trzy lub nawet cztery rodziny. A nie ominęły naszych sąsiadów klęski żywiołowe i zarazy. W kronikach parafialnych prawie każdego roku odnotowano powódź. Na dodatek szerzyły się choroby i społeczność dotknęła bardzo duża śmiertelność.

- Najtragiczniejsza sytuacja zaistniała w Wiśle w latach 40. XIX wieku, kiedy wystąpiła zaraza ziemniaczana. Przytoczę dane: w 1847 roku w Wiśle zmarło 251 osób, natomiast rok później 200 osób. Jeśli policzymy, ile w roku jest dni, to widzimy, że przez 10 miesięcy każdego dnia był pogrzeb. Wtedy głównym pokarmem były ziemniaki i kapusta, a z powodu zarazy ziemniaczanej panował tak straszliwy głód, że ludzie jedli nawet korzonki – mówiła historyczka z Wisły.

Podała ciekawe informacje na temat przeprowadzonego w 1879 roku na polecenie Albrechta Habsburga, księcia Śląska Cieszyńskiego, badania ubóstwa w jego włościach. Najwięcej osób, bo aż 911 rodzin, żyło w ubóstwie w Wiśle. W następnej kolejności był Bukowiec, tam było 300 rodzin. Sytuacji ekonomicznej wiślan nie poprawiła I wojna światowa, kryzys i epidemia hiszpanki.

- Reasumując, można powiedzieć, że przyczyną emigracji wiślan była bardzo zła sytuacja ekonomiczna, od zarania aż po okres dwudziestolecia międzywojennego, kiedy Wisła zaczęła się rozwijać – podsumowała pierwszą część wykładu współautorka „Monografii Wisły". - Nie było innych przyczyn emigracji, np. politycznych, religijnych. Wręcz przeciwnie ci, którzy mieli problem z władzą, szukali schronienia w Wiśle.

Zebrani w salach przy Hutniczej dowiedzieli się, że wiślanie początkowo szukali tej pracy w najbliższej okolicy. Bardzo intratnym zajęciem była praca przy kopaniu saletry, potrzebnej do wyrobu prochu strzelniczego. W okresie I wojny światowej było na nią bardzo duże zapotrzebowanie. Na Śląsku Cieszyńskim centrum saletrarstwa znajdowało się w Bystrzycy. Tam mieścił się jedyny cech saletrarzy, w którym działali majstrowie, organizujący pracę i wyjazdy zarobkowe. D. Szczypka tłumaczyła, że wydobywanie saletry było bardzo popularną pracą wśród biednych chłopów, stosunkowo opłacalną, ale bardzo ciężką. Nie ze względu na położenie surowca, bo Śląsku Cieszyńskim występuje bardzo płytko, ale ze względu na konieczność oczyszczania. Odbywało się ono przez gotowanie i występowało niebezpieczeństwo poparzenia.

Po okresie szukania zatrudnienia na Śląsku Cieszyńskim, wiślanie zaczęli szukać pracy w granicach Cesarstwa. Początkowo udawali się na tereny dzisiejszej Słowacji, wówczas tzw. Górne Węgry. W późniejszym okresie, na początku XIX wieku, ruszali na odległe tereny i w pierwszej kolejności kierowali się na południe, w rejon Banatu, dzisiaj podzielonego między Serbię a Rumunię. Tam również kopano saletrę i pewnie do dziś żyją tam potomkowie wiślan. Ślady pobytu wiślan na Węgrzech są też koło Hajdunanas. Nie jest wykluczone, że znaleźli się na terenie Bukowiny, ale wymaga to badań.

- To co wyróżnia wiślan, przez co łatwo do nich dotrzeć, to nazwiska: Bujok, Cieślar, Pilch oraz przynależność do kościoła luterańskiego. Migracja w ramach monarchii trwała do końca XIX wieku. Odbywała się w kilku falach, ale na przełomie XIX i XX wieku rozpoczęła się emigracja wiślan do Stanów Zjednoczonych. Osiedlali się na terenie całego kraju, ale większe skupiska znajdowały się w Pensylwanii, Michigan, Illinois i Wyoming – wymieniała historyczka. Mówiła też o organizatorach pracy i wyjazdów:

- W ramach państwa austriackiego organizowali je sami wiślanie lub majstrowie saletrarscy. Była to emigracja piesza. Podróż mogła trwać nawet pięć tygodni. Czasem szli sami mężczyźni, ale często towarzyszyły im kobiety i małe dzieci. W przypadku Ameryki, istniały specjalne firmy, pośrednicy, którzy organizowali takie wyjazdy. Udało mi się sfotografować etui na bilet i paszport, które otrzymywali emigranci. Jeden z potomków wiślan pokazywał taki niezbędnik, należący do swojego ojca Pawła Branca.

Nie da się ściśle określić, ile osób wyjechało, zwłaszcza że niektórzy powracali. W 1888 roku Bogumił Hoff pisał: „Wiślanie dotknięci zostali klęską głodu tak okropnie, że poopuszczali

Danuta Szczypka jest historykiem i pedagogiem. Ukończyła Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego. Jest także absolwentką studiów podyplomowych w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu w zakresie zarządzania hotelarstwem i turystyką. Przez 30 lat pracowała w Zespole Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Wiśle, w tym 21 na stanowisku wicedyrektora. Jest autorką kilkudziesięciu artykułów dotyczących historii Wisły. Opublikowała dwa zwarte opracowania na temat historii: Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Wiśle i Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Wiśle. Współorganizowała wiele sesji dotyczących przeszłości Wisły i jej mieszkańców, np. poświęconą Janowi Śniegoniowi i jego bibliotece czy potomkom wiślan w Ostojicevie. Pracuje ponadto w zespole redakcyjnym „Monografii Wisły", pisze obecnie tom poświęcony historii Wisły po 1945 r. W 2009 r. Danuta Szczypka zainicjowała wydawanie „Rocznika Wiślańskiego". Jest również współredaktorem tego periodyku.

swoje siedziby, żeby szukać chleba w dalszych okolicach." W 1900 roku 19 domów było niezamieszkałych. 19 lat później 45 stało pustych.

- Jakie były skutki emigracji? Oczywiście część rodzin poprawiła swój los, ale nie wszyscy. Ci, którzy wrócili przed I wojna światową, byli w stanie zainwestować, wybudować dom, gospodę, pensjonat. Najtragiczniejsza była sytuacja, gdy na koncie zostały pieniądze, wybuchła wojna i inflacja powojenna sprawiła, że tracono wszystko. Ci, którzy pozostali na emigracji, pomagali swoim rodzinom, ale też całej społeczności - wyjaśniała D. Szczypka.

Po wysłuchaniu opowieści o losach wiślan wędrujących za chlebem, nasuwają się dwie refleksje. Pierwsza taka, że żyjemy w trudnych, ale nie tragicznych czasach, że kryzys kryzysowi nierówny, podobnie jak ubóstwo. Nie musimy emigrować z głodu, a jedynie z chęci polepszenia bytu. Druga, że Wisła kojarzy się dzisiaj Polakom z zamożnością, nowoczesnością, wysokimi standardami, ale jej droga do dzisiejszego statusu była ciężka. Na sukces Perły Beskidów pracowali również emigranci.

Monika Niemiec

Urząd Miasta Ustroń informuje,

że w dniu 15 kwietnia 2011r. na tablicy ogłoszeń został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu na okres do trzech lat, zabudowanych obiektami niezwiązanymi z gruntem a stanowiącymi własność osób fizycznych.

Dyrekcja Gimnazjum nr 1 im. prof. Jana Szczepańskiego w Ustroniu zaprasza Uczniów klas szóstych wraz z Rodzicami na „Dzień Otwarty", który odbędzie się w dniu 12 maja 2011(czwartek) o godzinie 16.30 w budynku naszej szkoły. Podczas spotkania zostanie przedstawiona nasza rzetelna oferta edukacyjna na rok szkolny 2011/2012, a uczniowie zaprezentują swoje umiejętności i dokonania. Zapoznamy wszystkich z zasadami naboru do klasy ze zwiększoną ilością godzin języka angielskiego oraz z nowymi rozwiązaniami oferty edukacyjnej, między innymi z zasadami naboru do klasy ze zwiększoną ilością godzin języka niemieckiego – jedynej takiej klasy gimnazjalnej w powiecie. Zapytania można kierować do dyrekcji gimnazjum na numer telefonu 33-854-56-62, w godzinach pracy szkoły (7.30 – 15.00)

Nie trzeba wyjeżdżać poza Ustroń, aby uczyć się w dobrym gimnazjum.

Dyrektor Gimnazjum
Leszek Szczypka

W dawnym USTRONIU

Dziś przypominamy jeszcze jedno zdjęcie rodziny Nowaków z 1910 r., które udostępniła i opisała Maria Próchniak.

Od lewej siedzą: Anna Nowakowa z córeczką, Anna (z d. Kozieł) i Jerzy Nowakowie z wnukami, Franciszka Pasterny z córeczką Marysią. Stoją od lewej: Karol Nowak, Maria Sudolska (z d. Nowakówna), Józef Nowak, Józef Pasterny.

Zdaniem Burmistrza

O śląskości mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Temat Śląska i tożsamości Ślązaków stał się popularny w mediach. Chcąc się o tym wypowiadać trzeba brać pod uwagę złożoną sytuację i różnorakie uwarunkowania. Moim zdaniem trzeba w tej dyskusji brać pod uwagę głównie aspekt historyczny, a wtedy okazuje się, że Śląsk to przede wszystkim obecny Dolny Śląsk, zaś pozostałe ziemie śląskie to historyczne księstwa takie jak m.in. opolskie, cieszyńskie czy pszczyńskie. Ta historyczna kraina była na granicy wpływów różnych państw, a co za tym idzie różnych narodów. Mieliśmy wpływy czeskie, niemieckie, austriackie i polskie.

Przełomowe w historii Śląska było moim zdaniem rozdrobnienie dzielnicowe. Władane, sprzedawane, przekazywane, dzielone, zdobywane, poszczególne dzielnice wpływały na kształtowanie się tożsamości ich mieszkańców. Pogranicze sprzyjało przenikaniu się kultur od najdawniejszych czasów. Do tego dodajmy uwarunkowania gospodarcze, rozwój handlu. Później na naszym terenie istotna była wielowyznaniowość. To tu wiele łatwiej przenikały nowe nurty, poglądy filozoficzne.

Dzisiaj politykę, także w odniesieniu do narodów, grup społecznych, pojmujemy tak jak to ukształtowało się w drugiej połowie XIX w. Wówczas pojawiła się dostępność prasy, informacje szybciej przenikały. W połowie XX w. mamy kolejną rewolucję informacyjną, różne wiadomości błyskawicznie stają się powszechne poprzez radio, potem telewizję. Wcześniej przenikanie się kultur ograniczało się głównie do przekazów ustnych, a niebagatelna była tu rola ludzi mających wiedzę o świecie, informacje.

Naszą odrębność językową możemy dość łatwo udowodnić, bo funkcjonuje do dziś w postaci gwary śląskiej. Jednak nawet na terenie Śląska Cieszyńskiego możemy znaleźć kilka odmian tej gwary. To pole do popisu dla etnografów i etnologów poszukujących różnych uwarunkowań. Jakbyśmy na tę gwarę nie patrzyli, musimy zauważyć, że jest najbardziej zbliżona do języka polskiego. To ona przez wieki kształtowała świadomość polskości.

Mówienie dziś o narodowości śląskiej, jako odrębnej od polskości, jest dużym uproszczeniem i nieporozumieniem. Polskość i śląskość się nie wykluczają i mogą funkcjonować razem. Jedno drugiemu nie przeczy, a wręcz stanowi o sile, o bogactwie, które udało się zachować. Nasza ziemia cieszyńska pozostawała polska, ale też dzięki licznym wpływom innych kultur wzbogacała się.

Śląskość w naszym rozumieniu jako mieszkańców Śląska Cieszyńskiego jest zupełnie inna niż śląskość w rozumieniu na Górnym Śląsku, czy Dolnym. Tam ludność była wysiedlana, następowały masowe migracje, tu mamy ludność osiadłą, tryb życia prowadzący do koncentrowania się na pracy. Docierały różne poglądy, nowinki, ale nie było rozwiązań drastycznych, narzucanych Księstwu Cieszyńskiemu z zewnątrz. Przetrwała świadomość narodowa i po I wojnie światowej to właśnie tu powstała Rada Narodowa jako władza polska.

Nadal żyjemy na Śląsku Cieszyńskim, różnimy się wyznaniowo, posługujemy się różnymi gwarami, dodatkowo pozostajemy po dwóch stronach granicy. Tu wszystko się zmieniało, przenikało, ale działo się w dużej mierze dobrowolnie. Ludzie się osiedlali, przybywali z innych regionów, inni emigrowali.

Przetrwaliśmy totalitaryzmy zachowując swe przekonania i tożsamość. Mamy swoją odrębność, która nie jest w sprzeczności z narodowością polską. W dzisiejszych czasach tylko decyzja indywidualna określa przynależność narodową. Na cieszyńskim tożsamość jest mocno związana z miejscem zamieszkania, z historią, rodziną, korzeniami, wyznaniem, jednak w zdecydowanej większość byliśmy Polakami. Jednak musimy sobie zdawać sprawę z tego, że sama śląskość nie jest tożsama z narodowością polską. Mamy przecież Ślązaków Niemców, czy Czechów. Daleki jestem od uznawania Ślązaków za odrębną narodowość, choćby z powodu, że Ślązacy przynależą do różnych narodów. Trzymajmy się tego, że jesteśmy Ślązakami Polakami. Notował: **(ws)**

DZIENNIK CIESZYŃSKI

Wojna wypowiedziana!

Do moich ludów!

Manifest cesarski.

CEPAMI W HAKATĘ

Trochę ostatnio głośno się zrobiło o tożsamości Ślązaków i śląskości. W GU publikowaliśmy fragmenty pracy magisterskiej o Ruchu Autonomii Śląska, szczególnie o korzeniach. Mieliśmy nadzieję na dyskusję, bo temat nie jest prosty, a dotyczy nas wszystkich - obojętnie stela czy nie stela - wszak tu mieszkamy. Niestety nikt, mimo szczerej zachęty, nie skorzystał z okazji by się wypowiedzieć w GU.

Skoro nie było chętnych sam sięgnąłem do źródeł, czyli prasy sprzed wieku, by się przekonać jak to wówczas wyglądało. Pierwsze zajrzałem do wydawanego od 1909 r. Ślązaka, organu Śląskiej Partii Ludowej, tzw. ślązakowców. Potem do katolickiej Gwiazdki Cieszyńskiej i Posła Ewangelickiego, gazet wydawanych w Cieszynie, gdzie ukazywały się także Dziennik Cieszyński i Robotnik Śląski. Oprócz Ślązaka wszystkie pozostałe gazet były zdecydowanie polskie i opowiadały się za Polską. Bardzo ciekawa jest ta prasa w 1914 r. od zamachu w Sarajewie.

Można się lekko zadumać nad tym co pisano w dwudziestoleciu międzywojennym o stanie polskiego społeczeństwa w ostatnich latach zaborów i tym co możemy przeczytać w prasie cieszyńskiej. Pisano o „powszechnej bierności i apatii, a kto o Polskę chciał walczyć pomawiany był, jeśli nie o prowokatorskie zamiary, to w najlepszym razie o szkodliwe, godne potępienia marzycielstwo, o szaleństwo, które znów Polskę ma zalać potokami krwi" (Wacław Lipiński, Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905 - 1918, Warszawa 1935). Tymczasem w gazetach cieszyńskich możemy przeczytać:

„Stoimy u wrót wypadków, które mogą zmienić mapę Europy, na długie lata przesądzić granice państw, rolę i prawa narodów, a których głównym teatrem będą ziemie polskie. Pod grozą utraty nietylko honoru narodowego, ale i nieprzedawnionego dotąd prawa do samodzielnego bytu, nie możemy w tej chwili pozostać ani obojętni, ani bezczynni." (Dziennik Cieszyński, 2 sierpnia 1914).

„Przez setki lat lud żył w narodowej niewoli, oderwany od ojczystego pnia, granicą polityczną zbliżony do ludów i na-

(cd. na str. 11)

BRAWO MARTYNA

W ostatnią sobotę obejrzeliśmy kolejny odcinek muzycznego show Programu 2 TVP „Bitwa na głosy". Różnił się tym od poprzednich, że zespoły, które zostały na placu boju wykonywały po dwa utwory. Również tym, że po raz pierwszy nie wygrała drużyna z Cieszyna. Na pewno nie przez Martynę Franek, która podbiła serca jurorów i publiczności. Uczennica szóstej klasy Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustroniu, członkini Estrady Regionalnej „Równica", mieszkanka Wisły wykonała niemal samodzielnie przebój Brathanków „Czerwone Korale".

- Martynko, naprawdę wzruszyłaś mnie. Jest w tobie pewna dwoistość. Głos masz dojrzałej kobiety i Halinka bardzo dobrze obsadziła cię w tej roli. Twoje ruchy z kolei są jeszcze takie dziecięce. Myślę więc, że masz przed sobą jeszcze dużo czasu, żeby na scenie zaistnieć. Głos masz absolutnie fenomenalny, powalił mnie. Masz w sobie mnóstwo takiego ciepła, które promieniuje i to jest bardzo dobra cecha – wychwalał juror Wojciech Jagielski, a Alicja Węgorzewska mówiła:

- Martynko, wielkie diwy, moje nauczycielki, zawsze mówiły mi, że trzeba w życiu wiele przeżyć, żeby móc interpretować tekst. U ciebie jest inaczej, byłam dzisiaj przerażona dojrzałością twojej interpretacji, zarówno w głosie, jak w zrozumieniu tekstu. Brawo, brawo, brawo i życzę ci, żeby twoja kariera się tak pięknie rozwijała jak ten występ dzisiaj wieczorem.

Martyna rozdaje autografy w domu kultury. Fot. M. Niemiec

W Ustroniu Martynę spotykamy na Miejskim Przeglądzie Amatorskich Zespołów i Solistów w „Prażakówce". Czy ona, robiąca ogólnopolska karierę ma jeszcze chęć występować w takich konkursach?

- Oczywiście, ja po prostu bardzo lubię śpiewać, sprawdzać się. Każdy konkurs to nowe doświadczenie.

A jak przeżyła ostatni odcinek Bitwy?

- Bardzo dobrze. Czułam się wyróżniona. To niesamowite uczucie zaśpiewać przed taką publicznością. Chcę jednak podkreślić, że bez chóru, bez pozostałych uczestników, piosenka nie wyszła by tak dobrze.

Uczennica „jedynki" mówi, że została wybrana do zaśpiewania „Czerwonych korali", bo czuje folklor, ale również dlatego, że ma odpowiedni głos. Wszystkich w studio zadziwiła jej dojrzałość, jednak nie ustroniaków. Znają przecież perfekcjonizm Renaty Ciszewskiej, prowadzącej „Równicę". Jeśli ktoś kilka lat pracuje pod jej okiem, staje się pewnym swoich umiejętności, ukształtowanym artystą.

W następnym odcinku Martyna i jej towarzysze broni zawalczą o finał z grupami Urszuli Dudziak i Feela.

Monika Niemiec

TRZY KOLIZJE

Trzy kolizje zdarzyły się w ciągu godziny na skrzyżowaniu ul. Katowickiej ze Skoczowską. Rankiem, 19 kwietnia najpierw mieszkaniec Kozakowic kierujący audi A4 uderzył w suzuki, prowadzone przez mieszkankę Bielska-Białej. Ta z kolei spowodowała kolizję z peugeotem, którym jechał wiślanin. Niecałą godzinę później od strony Nierodzimia jechało czerwone clio. Kierującej udało się pokonać jezdnię, prowadzącą w stronę Wisły, a gdy wjechała na jezdnię do Skoczowa w jej samochód uderzył szary peugeot. Na miejscu pojawił się wóz Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Polanie, pomoc drogowa, karetka pogotowia. Uczestnicy kolizji nie odnieśli obrażeń, samochody przeciwnie, karoserie były poważnie zgniecione. Strażacy zlikwidowali plamę oleju.

Pierwsza kolizja zdarzyła się o godz. 7.32. Fot. W. Herda

Podczas ostatniego zebrania w dzielnicy Nierodzim, zdenerwowani mieszkańcy domagali się jak najszybszego zapewnienia bezpieczeństwa na feralnym skrzyżowaniu. Chcieli by przyjechał do nich przedstawiciel dyrekcji Wojewódzkiego Zarządu Dróg Publicznych, proszą o to bezskutecznie od wielu lat. Sprawa skrzyżowania dominuje od lat na wszystkich zebraniach w Nierodzimiu.

- Sprawa skrzyżowania dobiega „trzydziestki". Według ostatnich uzgodnień koszt wykonania projektu przebudowy bierze na siebie miasto, zarząd dróg zajmie się wykonaniem. Zbliżają się kolejne święta, kolejne wakacje, wciąż zdarzają się kolizje i wciąż nie widać końca tego koszmaru. Jesteśmy zdesperowani. Mieszkańcy zapowiadają, że po świętach ustalą datę protestu. W ruchliwy weekend mamy zamiar blokować ruch poprzez przechodzenie przez przejście – mówi Halina Kujawa, przewodnicząca Zarządu Osiedla Nierodzim.

Monika Niemiec

Ludkowie nejmilejsi

Sztrajchujym wajca na Wielkanoc, a fórt mie śmiych puczy, tóż muszym sie Wóm pochwolić, co my łoto z kamratkóm wymarasiły. Jo już sie spisała! Ale móm nadzieje, że ni na straty. Dyć kożdy musi przez to przyńś, tóż Wóm łopowiym jako to było. Moja kamratka Irka strasznucnie rada smerfuje po tym Internecie, bo je tako ciekawsko Jewa i wszycko piyrszo musi wiedzieć, nó tako drzistula.

A łoto mi prawi: „Na prziniyś pesel, to spiszym cie kómputerowo. Bo jak bydóm chodzić po chałpach, to kierysi sie może podać za spisowca, a bydzie kieszónkowcym i jeszcze cie łokradnie". Tóż byłach kapke w strachu, bo jednakowoż dycki móm pore stówek na podoryndziu i dzierżym to w kastliku w kredynsce.

Łoto siadły my przed tym kómputerym i jeszcze sie nie zaczyło, a jo już była cało w nerwach, boch nima nawykło do tych modernych gratów. Nejprzód trzeja sie tam było zalogować, ale to jeszcze nic. Potym cie rozpytujóm ło wszycko, gorzij jako na spowiedzi. Ło dómowników, wiela kiery szkół pokóńczył, czy robisz na czorno, czy dostowosz pyndzyj, czy cie łopieka utrzymuje. Potym jako rzóndzisz w chałupie? Nó i cóż tu napisać? Chciałach zaznaczyć po naszymu, ale nima tam taki możliwości. A potym jakóm narodowość podać? Snoci kiery ni mo rod szefa PIS-u, to napisze ślónskóm. Dłógo żech nad tym rozmyślała. Bo jo by nejbardziyj wolała, coby mioł autonomie Ślónsk Cieszyński. Ale to sie przeca nie ziści, tóż je mi bliżyj do Górnego Ślónska niż Warszawy. Skwóla tych wszyckich politykierów stolica mi do cna łobrzidła. Tóż napisałach, że patrzym ku Ślónsku. Minyło isto pół godziny, a fórt procnie nóm to szło. Irka nastawiła wode na herbate, położyła po krepliku na fajansowe talyrziczki, a jo bónknyła, że możne mo aspóń po kieliszku czego łostrzejszego, to nóm sie w tych czepóniach rozjaśni i jakosi dojadymy do kónca.

Tóż wyciónęła sztwiertke miodónki, kiero jeszcze łod dożynek sie ji uchowała. Łobaliły my po półce i hónym piszymy dali, aż tu zaś przisły my na rozpytki ło dómowników i rozmaite koligacyje. Sfuczały my sie przi tym, ale punkt zaliczóny. Potym pytajóm ło izby, potym ło kuchyń, wiela łokiyn, czym sie grzejym, czy móm wode. Wszycko muszóm wiedzieć co i jak? Coroz wiynkszo złoś mie brała, dyć to kapke trzeja umiaru, dyć ani moja sómsiadka staro klebetnica tak sie nie wypytuje, choć nieroz to widać jako jóm ciekawość zżyro.

Wypiłymy se jeszcze po półce, już nóm sie to kapke zaczyło płyńś, ale nie poddowómy sie! Dziepro jak mie spytali w jakich koligacyjach je moja kuchyń z aportym, to już żech sie doprowdy wnerwiła. Na do piernika, to by już za moc chcieli wiedzieć! Wziyłach taszke i prawiym: „Skóńcz to sama, możne mosz mocniejszóm głowe" i poszłach ku chałupie. I tóż teroski nie wiym, czy mi tyn egzamin spisowy zaliczyli, czy muszym sie mordować po drugi.

Wiesiołego Alleluja winszuje wszyckim Zośka

LEKARZ RODZINNY
dr Marek Wiecha
ZAPRASZA

MEDIKOOL
CENTRUM ZDROWIA

Jako wieloletni lekarz rodzinny z Ustronia chciałbym przybliżyć swoim byłym pacjentom nową przychodnię, w której obecnie pracuję jako Lekarz Rodzinny POZ.

Otóż niedawno w Skoczowie, przy ul. Ciężarowej 54 (obok biurowca Teksidu) została otwarta nowa placówka Centrum Zdrowia Medikool.

Muszę z przyjemnością stwierdzić, że jest to najnowocześniejsza przychodnia, w jakiej miałem zaszczyt pracować w swojej dotychczasowej 27-letniej karierze zawodowej.

Centrum Zdowia Medikool jest placówką wyposażoną w sprzęt najnowszej generacji (o którym na razie może tylko pomarzyć niejeden szpital), ma pełny wachlarz poradni specjalistycznych w tym niektóre z nich - preluksacyjna, proktologiczna, onkologiczna, nefrologiczna i reumatologiczna są tutaj jedynymi w całym powiecie cieszyńskim, którym udało się zdobyć kontrakt z NFZ, dzięki czemu pacjenci mają w nich dostęp do bezpłatnych badań i leczenia. Pozostałe Poradnie leczące pacjentów w ramach bezpłatnych usług na mocy kontraktu z NFZ to: Neurologiczna, Urologiczna, Laryngologiczna, Logopedyczna, Poradnia Leczenia Wad Postawy u dzieci i młodzieży, Poradnia Ortopedii i Traumatologii, Poradnia Chorób Płuc i Gruźlicy, Poradnia Okulistyczna, Chirurgiczna, Położniczo-Ginekologiczna i Poradnia Zdrowia Psychicznego. Ponadto posiadamy Poradnię Medycyny Pracy, Kardiologiczną oraz Endokrynologiczną. Wykonujemy bezpłatne badania Cytologiczne, EKG, RR i RTG. Ponadto są dostępne badania laboratoryjne w pełnym zakresie, badania Prenatalne, Spirometria, Audiometria, Psychotesty, Wibracje, USG 4D i Doppler Duplex. UKG (echo serca).

Nasza nowa placówka działa od niedawna i wciąż jest rozwijana. W niedługiej przyszłości zostanie tu otwarty duży kompleks rehabilitacji z pełnym zakresem fizykoterapii.

Wciąż przychodzą do nas nowi pacjenci ze Skoczowa, okolicznych miast i wsi. Dlatego też serdecznie zapraszam do nas moich wszystkich pacjentów z Ustronia, których było mi dane leczyć przez 18 lat. Miło byłoby mi znowu z Wami się spotkać i ponownie objąć profilaktyką oraz leczeniem.

Zapraszamy też ludzi młodych. To u nich, znając różnorakie obciążenia, możemy w porę rozpocząć profilaktykę wielu groźnych chorób, które obecnie nękają coraz młodszych pacjentów.

Centrum Zdrowia Medikool, ul. Ciężarowa 54, Skoczów (obok biurowca Teksidu)
tel. 33 855 77 55, 33 853 84 80

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

POZIOMO: 1) niedaleko Kalisza, **6)** szef Europarlamentu, **9)** sprawozdanie, **10)** pasiasty zwierzak, **11)** miejscowość nad Popradem, **12)** płynie przez Dębicę, **13)** straż, czujka, **16)** pasza dla zwierząt, **19)** znak zodiaku, **22)** albańska stolica, **23)** zimny półwysep, **24)** obniżka w sklepie, **25)** drewno do kominka, **26)** faza księżyca, **27)** opłacone brawa, **30)** miejsce obrad „wielkiej trójki", **33)** zwierzę leśne, **36)** stolica północnych Moraw, **37)** krakowski aktor i reżyser, **38)** kwarcówka, **39)** kanadyjska metropolia, **40)** niepewność, **41)** zwierzę futerkowe.

PIONOWO: 1) ozdobny na działce, **2)** do wojska, **3)** ze Spiszem, **4)** błona fotograficzna, **5)** chętka na coś, 6) kuzyn szopy, **7)** lodowy na rzece, **8)** łaciata na łące, **14)** amerykański stan, **15)** kuzyn „malucha", **17)** stan nad Zatoką Meksykańską, **18)** mączny wyrób, **19)** styl w sztuce, **20)** uzdrowisko dla dzieci, **21)** zielona pietruszka, **28)** śpiączka, **29)** region, **30)** blisko Gorlic, **31)** nadbałtycki kraj, **32)** główna tętnica, **33)** reprezentacyjny pokój, **34)** wrzawa, zgiełk, **35)** w rodzinie kaktusów.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 29 kwietnia. Rozlosujmy dwie nagrody po 50 zł.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 14:

WIOSNA RADOSNA

Nagrodę w wysokości 30 zł oraz książkę ustrońskiego Wydawnictwa Koinonia otrzymuje: **Anna Bonczek** z Ustronia, ul. Źródlana 83. Zapraszamy do redakcji.

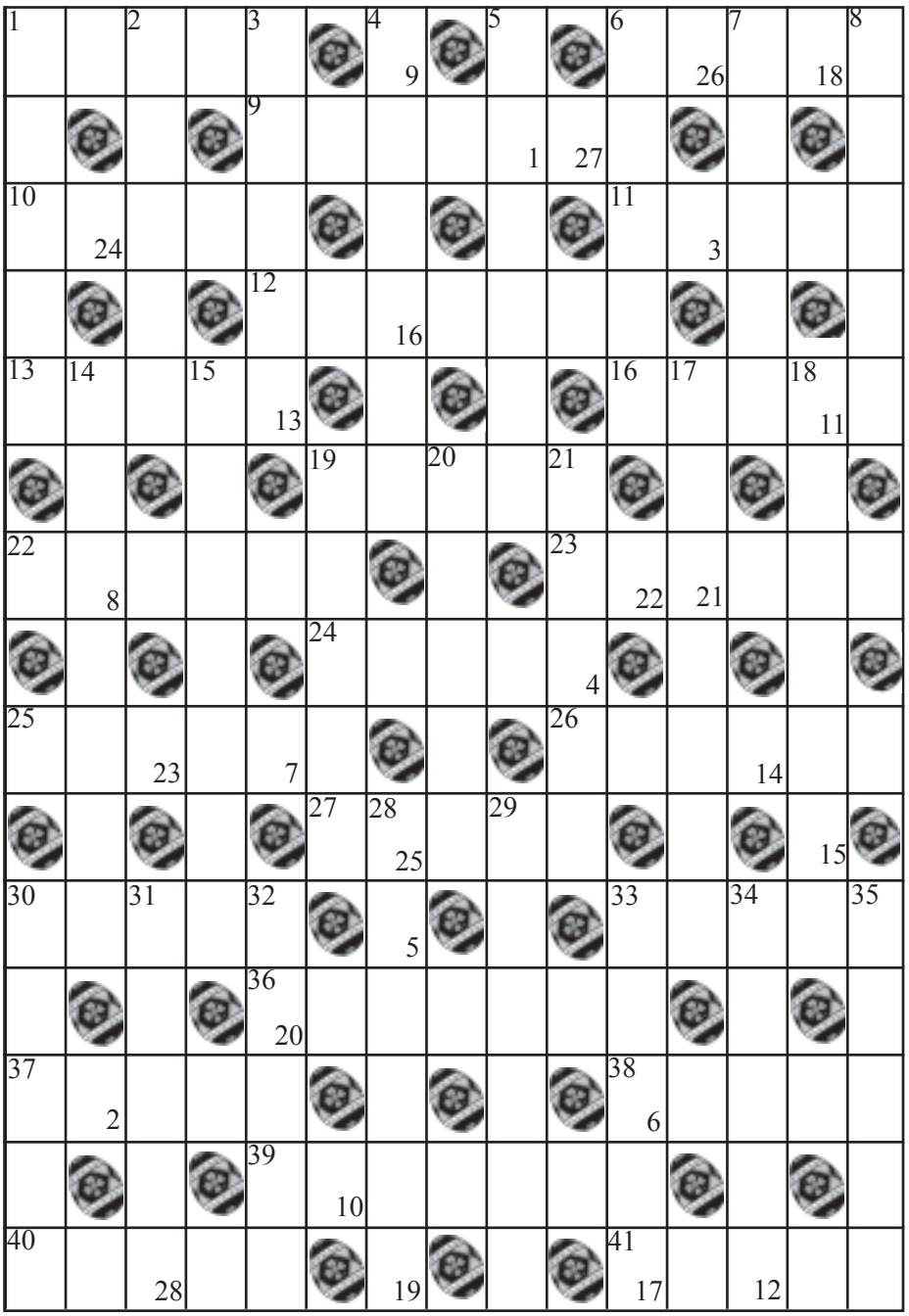

WIOSENNE PAKIETY PROMOCYJNE W GU:

4 emisje reklamy kolorowej
5,8 x 5 cm - 200 zł brutto

3 emisje reklamy kolorowej
5,8 x 7 cm - 250 zł brutto

3 emisje reklamy kolorowej
12,2 x 4 cm - 300 zł brutto

3 emisje reklamy kolorowej
12,2 x 6 cm - 400 zł brutto

MORZE MARTWE SIĘ KURCZY

W poszukiwaniu biblijnej Gomory nad brzegami Morza Martwego.

Dzieje występnych miast Sodomy i Gomory barwnie opisane w Księdze Rodzaju (Rdz 19, 1-29) są powszechnie znane. Bóg srogo ukarał grzesznych mieszkańców tych miast pomimo wstawiennictwa (można powiedzieć nachalnego) Abrahama, gdyż oprócz Lota i jego rodziny nie było tam sprawiedliwych, których warto by było ocalić. Z opisu biblijnego wynika, że Bóg spalił te miasta ogniem z nieba, deszczem z gorącej i palącej się siarki. Anioł, który wyprowadzał Lota i jego rodzinę z miasta zakazał oglądania się do tyłu, a żona Lota za złamanie tego zakazu została zamieniona w słup soli, który legenda umieściła w górach Judzkich, przy głównej drodze z Ejlatu do Morza Martwego.

Ta przejmująca opowieść mocno działa na wyobraźnię i odruchowo próbuje się (co niektórzy autorzy już zrobili) porównać los Sodomy i Gomory do losu Hiroszimy i Nagasaki. Są też ludzie, którzy twierdzą, że była to starożytna wojna termojądrowa sprowokowana przez obcych z innej planety lub innego świata.

Przypadek sprawił (a może Aniołek?), że pod choinkę dostałem książkę autorstwa Lennarta Möllera o tytule „Exodus – śladami wydarzeń biblijnych", opisującą nową koncepcję drogi ucieczki Izraelitów z Egiptu do Ziemi Obiecanej. O książce tej już wspominałem w jednej z prelekcji wygłoszonych w Muzeum Ustrońskim i jednym z artykułów w „Kalendarzu Ustrońskim" (2010, str. 308). Otóż w tej książce autor odnosi się również do lokalizacji pozostałości po zniszczonej przez Boga Gomorze. Umiejscawia ją na przedpolach potężnej twierdzy Heroda Wielkiego Masady, w pobliżu Morza Martwego. Autor pisze i dokumentuje to zdjęciami, że pozostały tam resztki potężnych budowli widoczne już z daleka, a w pobliżu można znaleźć kawałki skał, które zawierają w sobie konkrecje siarki. Dokumentuje również zdjęciem, jak taka siarka się pali.

Opis Gomory wyglądał zachęcająco i postanowiłem tam pojechać, a przy okazji zobaczyć Masadę i wykąpać się w Morzu Martwym (marzec/kwiecień 2008). Pierwsze spojrzenie na rzekome budowle Gomory uzmysłowiły mi, że autor – delikatnie mówiąc – mija się z prawdą. Są to wprawdzie formacje skalne podobne do budowli takich jak baszty, ale jednak naturalne, które powstały co najmniej setki tysięcy lat przed zniszczeniem Gomory, prawdopodobnie wtedy, kiedy Europa była jeszcze pokryta lodowcami, a klimat w rejonie Morza Martwego był zimny i deszczowy. W owym czasie masyw Masady był intensywnie erodowany, a brzeg ówczesnego Morza Martwego znajdował się u podnóża tego masywu. Obecnie brzeg ten jest oddalony od Masady kilka kilometrów.

W osadach okolic Gomory wyraźnie widoczne jest poziome, naprzemianległe uwarstwienie białych i szarych wapieni oraz jasnoszarych margli przedstawiających zmiany pór roku. Po osadzeniu się tych warstw zasięg Morza Martwego zmniejszył się na tyle, że zostały one odsłonięte, a wówczas erozja wód spływających z Masady wyrzeźbiła w tych miękkich skałach fantazyjne formy skalne i strome kaniony o ścianach kilkunasto metrowej wysokości. Przyglądając się tym skałom można zobaczyć ślady podwodnych osuwisk i fałdowań, a w kilku miejscach widoczne są pionowe „żyły" i nieregularne twory czarnych bituminów przebijające skały w poprzek ich uwarstwienia.

Tylko w jednym zgadzam się z autorem, że zarówno w skałach jak i w okruchach skalnych walających się wokoło można znaleźć konkrecje siarki. Ale nie mogę podzielić opinii autora, że są to pozostałości gorącego deszczu siarki z nieba. Wytłumaczenie tego zjawiska jest w zasadzie proste. Siarka w tych osadach powstała w sposób naturalny i znane są rejony jej występowania w takiej formie w wielu miejscach na świecie.

Widok spod Masady na teren, gdzie podobno znajdowała się Gomora. Fot. J. Tomica

Autor artykułu Jan Tomica.

W wyniku gnicia szczątków organicznych w warunkach słabego dostępu tlenu (a takie są w prawie każdym słabo przewietrzanym zbiorniku wodnym) wytwarza się siarkowodór (H_2S), który ulega w wierzchnich partiach zbiornika utlenieniu wytrącając się z wody w postaci czystej siarki często kumulującej się w osadach w formie konkrecji. Zasadniczą rolę w tym procesie odgrywają bakterie siarkowe typu spirillum desulphoriatum, vibrio aestuarii i protens vulgaris (wg. M. Książkiewicza – Geologia dynamiczna) i obecność węglowodorów, w tym metanu (CH_4) lub bituminów. Według tego autora rolę bakterii w wytrącaniu siarki pokazuje doświadczenie, w którym bakterie siarkowe strąciły w ciągu 100 dni 45 kg siarki z każdych 10 m^3 wody jeziornej zawierającej w obfitości siarkowodór.

Drugim sposobem powstawania siarki w osadach jest przemiana chemiczna gipsu w wapień, która również odbywa się przy współudziale bakterii siarkowych i węglowodorów.

W zbiorniku wodnym, w którym osadzały się warstwy margli i wapieni pod Masadą (czyli w późniejszym Morzu Martwym) wszystkie wyżej opisane warunki powstawania czystej siarki w osadach były spełnione. Był to duży, bezodpływowy zbiornik wodny typu jeziornego, o miernym zasoleniu, słabo przewietrzany, w którym oprócz osadów z rozmytych skał z Masady, musiało się rozwijać życie organiczne, będące źródłem metanu. Ponadto z dna tego zbiornika, w wyniku ciśnienia skał nadległych, wyciskane były do góry bituminy w formie wyżej opisanych „żył" i nieregularnych tworów. W takim zbiorniku, szczególnie w okresach letnich, występowało okresowo intensywne parowanie, w wyniku czego osadzały się osady chemiczne, w pierwszej fazie gipsy. Nie ma tam wprawdzie wyraźnych warstw gipsu, ale w takich osadach może on występować w formie rozproszonej. Być może większość gipsu została już chemicznie przekształcona w wapienie, według procesów opisanych wyżej.

Tak więc obecność siarki w tym rejonie jest więc czymś naturalnym.

Nie od rzeczy będzie w tym miejscu zastanowić się nad genezą Morza Martwego, ze względu na unikalność tego zbiornika wodnego. Trzeba pamiętać, że zbiornik ten znajduje się w rozpadlinie tektonicznej zwanej ryftem, która ciągnie się od Etiopii poprzez Morze Czerwone, Zatokę Akaba aż do Libanu. Rozpadlina ta jest równocześnie granicą dwóch płyt skorupy ziemskiej – płyty afrykańskiej od zachodu i płyty arabskiej od wschodu. Płyty te oddalają się od siebie z prędkością około 2 cm rocznie, a dno rozpadliny stale się obniża. W miejscu Morza Martwego teren uległ obniżeniu tworząc rozległą nieckę. Z północy dopływa do morza rzeka Jordan a z południa dochodzi do niego dolina al-Araby. I tak było od chwili powstania tego morza z tym, że z biegiem lat niecka w centralnej części Morza Martwego mogła się pogłębić.

W pierwszej fazie formowania się tego zbiornika dopływały do niego wody z okolicznych gór Judzkich od zachodu i gór Edomu od wschodu, które niosły m.in. materiał organiczny, przede wszystkim szczątki roślinne. W tym pramorzu prawdopodobnie dobrze rozwijał się również świat zwierzęcy (m.in. zooplankton) i bakterie, w tym siarkowe. Z tego materiału po jego przykryciu osadami mineralnymi powstała później warstwa utworów bitumicznych, generujących powstanie węglowodorów, w tym metanu.

Należy pamiętać – o czym już wspomniałem wyżej – że w owym czasie klimat w tym rejonie był mokry i zimny lub umiarkowany, gdyż cała Europa północna a częściowo i środkowa, była przykryta potężnym lądolodem. Po jego ustąpieniu i zakończeniu epoki lodowcowej (ok.10 – 12 tys. lat temu) klimat w tym rejonie wyraźnie się ocieplił, co spowodowało ograniczenie erozji wodnej i zwiększenie parowania wody ze zbiornika. Zaczęły się wówczas wytrącać osady chemiczne – gips i sól kamienna. Zasolenie wody wzrosło do tego stopnia, że zamarło w nim wszelkie życie i powstał zbiornik zwany Morzem Martwym.

Morze Martwe szybko się kurczy, a poziom wody obniżył się o kilkanaście metrów w okresie kilku lat, i nadal opada. Na odsłoniętym brzegu powstają mokradła i charakterystyczne leje, gdzie grunt zapada się o kilka metrów. Pod dnem zbiornika dochodzi do wyciskania z podłoża bituminów, które czasem w formie brył asfaltu pływają na powierzchni wody albo osiadają na brzegu wśród innych osadów solnych. Są tam też czarne błota typu naszej borowiny, wykorzystywane przez kąpiących się turystów do smarowania ciała. Oprócz tego występuje tam metan w dość znacznych ilościach, gdyż z wykonanego latach 60. XX w. otworu wiertniczego po stronie jordańskiej, w pobliżu głównej drogi prowadzącej wzdłuż Morza Martwego nastąpił jego wyrzut i samozapłon, trudny do ugaszenia.

Naturalne formacje skalne przypominające obiekty budowlane. **Fot. J. Tomica**

Morze Martwe to obecnie dwa zbiorniki – północny (większy), głęboki, o mniejszym zasoleniu i południowy (mniejszy) płytszy, o zasoleniu większym. Obok tego zbiornika znajduje się duża fabryka chemiczna produkująca różne gatunki soli z wody morskiej dla przemysłu kosmetycznego. Zbiorniki te oddziela ostro wcinający się w morze półwysep, na którym występują te same margle co pod Masadą. Zasięg występowania tych osadów wskazuje na znacznie większą powierzchnię morza w przeszłości niż obecnie.

A co z Sodomą i Gomorą? Gdzie się one znajdują? Tego na razie nikt dokładnie nie ustalił. Są różne przypuszczenia i spekulacje, najczęściej ogłaszane przez archeologów amatorów, których nie można brać na serio. Mam jednak nadzieję, że profesjonalni archeologowie nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa.

Jan Tomica

Uzdolnieni matematycy. Fot. K. Jaworska

SPOTKANIA CO TYDZIEŃ

Uczeń Szkoły Podstawowej Nr 1, Szymon Szlauer został laureatem Wojewódzkiego Konkursu z Matematyki z Elementami Przyrody. Jednak jego sukcesy z matematyki zaczęły się wcześniej:

- Już od klasy drugiej Szymon startuje w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym Kangur, zdobywając tam wyróżnienia i dwukrotny tytuł laureata, za co w nagrodę był na wycieczkach zagranicznych. Prócz tego, co roku bierze udział w szkolnym konkursie matematycznym „Mistrz Matematyki", w którym dwukrotnie uzyskał ten tytuł dyskwalifikując wszystkich konkurentów.

- W tym roku po raz pierwszy, wraz z kolegą Miłoszem Dyką, brał udział w nowym Wojewódzkim Konkursie z Matematyki z Elementami Przyrody. Najpierw był etap szkolny, później rejonowy w Cieszynie, następnie wojewódzki. Szymon został laureatem i w nagrodę jest zwolniony ze sprawdzianu po szkole podstawowej. Na certyfikacie sprawdzianu otrzyma maksymalną ilość punktów, czyli 40 – mówi Katarzyna Bystroń, nauczycielka matematyki w SP 1, a sam mistrz stwierdza:

- Mam to po rodzicach - oni też osiągali sukcesy matematyczne, poza tym, mam bardzo dobrą pamięć i nie muszę siedzieć dużo w domu, a oceny i tak mam dobre. Od dziecka lubiłem najbardziej matematykę, rodzice czasami mi pomagali. Na tym się koncentruję, bo to wychodzi mi najlepiej. Inne przedmioty lubię, ale w konkursach nie startuję. Próbowałem kiedyś z polskiego, ale w pierwszym etapie odpadłem. Lepiej mi idzie w konkursach przyrodniczych. W zeszłym roku razem z Miłoszem i koleżanką z klasy Sandrą Kędzior wygraliśmy konkurs ekologiczny w naszym mieście. W tym roku też startujemy, przygotowujemy się do stworzenia grupy do tego konkursu, prócz tego biorę też udział w konkursie biblijnym. W ciągu jednego wieczoru, czytam daną księgę Biblii, z której należy się przygotować.

- Szymon ma naprawdę wybitną pamięć, może podać wyniki konkursu matematycznego nawet sprzed dwóch lat. Jeśli chodzi o konkurs, w którym Szymon został laureatem przygotowywaliśmy się od września. Co tydzień spotykaliśmy się całą grupą na dodatkowych zajęciach z matematyki i przyrody. Uczniowie rozwiązywali szereg zadań o podwyższonym stopniu trudności, czytali dodatkowe lektury i publikacje. Z całego Ustronia tylko Szymon i Miłosz dostali się do etapu wojewódzkiego. Ten konkurs zastąpił dotychczasowy Konkurs Interdyscyplinarny i cieszy się już na etapie szkolnym dość dużym zainteresowaniem - mówi K. Bystroń.

Zapytani o najbliższe plany, Szymon i Miłosz zgodnie twierdzą, że chcą iść do gimnazjum do Cieszyna, ze względu na wyższy poziom nauczania i większe możliwości rozwoju. **Kamila Jaworska**

GRONICZEK 509 M N. P. M.

N 49º 42' 176"
E 018º 47' 910"

Wejście na Groniczek polecam P.T. czytelnikom jako 2 - 4 godzinny świąteczny spacer, wyznaczoną w Ustroniu trasą spacerową: Szlakiem Widokowym. Groniczek jest wzniesieniem położonym w wschodnim ramieniu Małej Czantorii. Od pierwszego w tym ramieniu Królowa 468 m n. p. m. (na mapach nazywanego Jelenicą) oddzielony jest bardzo głęboką dolinką potoku Bładniczka .

Nasza najdogodniejsza droga wejścia na Groniczek, jak podałem na wstępie, wiedzie trasą spacerową - Szlakiem Widokowym, oznaczonym kwadracikami biało – czerwonymi, o wymiarach 10 x 10 cm, składającymi się z dwóch trójkątów koloru czerwonego i białego.

Trasa ta jest szczegółowo opisana w Przewodniku Turystycznym Ustroń. Trasy spacerowe – napisanym przez Grażynę Winiarską, wydanym przez: Wydawnictwo Lokum Bielsko-Biała Wydanie III (do nabycia w informacji turystycznej na Rynku i innych punktach sprzedaży na terenie miasta), jako trasa nr 9. Szlak spacerowy rozpoczyna się na Rynku i wiedzie ulicami: 9 Listopada, Spacerową, Jelenica, do miejsca powyżej bramy wjazdowej do Wytwórni Wód Mineralnych „Ustronianka", gdzie szlak skręca w lewo, by pomiędzy domami, drogą polną zboczami Czantorii Baranowej dojść do najwyższego jej punktu. Tu należy opuścić szlak i skręcić w lewo, by po 100 metrach grzbietem, dojść na niezbyt wyraźny, wierzchołek Groniczka 509 m. n. p. m. N 49º 42' 176", E 018º 47' 910". Poniżej wierzchołka z polany podwierzchołkowej, w kierunku północno – wschodnim rozciąga się wspaniały widok na Ustroń, Zawodzie, pasmo Lipowskiego Gronia i Równicy (zdjęcie). Po powrocie na ścieżkę spacerową, dalej za znakami czerwonymi Szlaku Widokowego, wchodzimy w las i idąc w kierunku południowym przekraczamy potok Bładniczka, by następnie obniżając się wejść na trawersującą następne ramię Małej Czantorii, tzw. Wygonu, ścieżką prowadzącą do doliny Roztoki. Z tej ścieżki spacerowej rozciąga się wspaniały widok w kierunku wschodnim i południowym na Ustroń - Zawodzie, pasmo Lipowskiego Gronia, Równicy i Orłowej, a także poniżej znajdującą się Skalicę oraz na pobliski Kończyn i szczyt Czantorii Wielkiej. Gdy dojdziemy do drogi asfaltowej, nasz szlak wiedzie jeszcze do ośrodka narciarskiego w Poniwcu i z powrotem. My zaś możemy już powrócić do Ustronia ulicami Roztoki, Akacjową, Lipową, 3 Maja na Rynek. Trasa liczy w całości ok. 7 km (bez dojścia do ośrodka narciarskiego w Poniwcu), przewyższenie ok. + 150 m. Jest trasą łatwą, niezbyt męczącą, bardzo bogatą we wspaniałe widoki, dla których warto się na nią wybrać.

Tekst i zdjęcie: **Andrzej Georg**

O piłkę walczy grający trener Kuźni M. Bakun (w żółtej koszulce). Fot. W. Suchta

USTROŃSKIE DRUŻYNY GÓRĄ

Kuźnia Ustroń - Spójnia Zebrzydowice 3:1 (0:1)

Nierodzim - Zryw Bąków 4:0 (1:0)

16 kwietnia Kuźnia podejmowała na własnym boisku jedenastkę z Zebrzydowic w meczu o mistrzostwo A-klasy. Spotkanie miało dwa oblicza. Bardzo kiepska pierwsza połowa w wykonaniu obu drużyn. Co prawda Kuźnia ma rzut wolny tuż zza linii pola karnego, ale pudłuje Paweł Wydra. Bramkę tracimy w 40 min. z rzutu karnego. Pierwsze dwadzieścia minut drugiej połowy nie wróży nic dobrego dla Kuźni. Nadal trudno zakończyć akcję. Dopiero w 73 min. P. Wydra ponownie strzelając z rzutu wolnego zdobywa bramkę, przy czym piłka odbiła się po drodze od zawodnika Spójni. Nieco wcześniej na boisku pojawił się Piotr Husar i to on w 76 min. dośrodkowuje a gola zdobywa Tomasz Kłębek. W 87 min. P. Husar strzela głową zwycięskiego gola.

Kuźnia w końcu wygrywa mecz, przy czym drużyna Spójni grała praktycznie 65 minut. Potem wyraźnie zabrakło im sił, co wykorzystali nasi zawodnicy.

Trener Spójni Piotr Szwajlik: - Wygrali lepsi. My się borykamy ze swoimi problemami. Oddali trzy strzały na bramkę i wygrali. Ale to Kuźnia prowadziła grę, a nam nie udawało się utrzymać przy piłce na połowie przeciwnika. Trzeba sobie powiedzieć, że widać efekt treningów zimowych. W Kuźni zapewne trenowali regularnie, a u nas były z tym problemy. Ciężko będzie wyciskać z nich soki w następnych meczach.

Trener Kuźni Marek Bakun: - Mecz w trudnej dla nas sytuacji, pod dużą presją ze strony państwa tygodnika i kibiców. Odpowiedzią na pana tekst był ten mecz, który pokazał, że nie jesteśmy słabsi, a nikt się nie czuje gwiazdą. To młoda drużyna dobrze poukładanych chłopaków. Nigdy nie będę nikogo bronił, ale chciałbym by podchodzono do drużyny z szacunkiem, bo zostawiają mnóstwo serca na boisku podczas meczów i treningów. Na tym poziomie rozgrywek wynik jest sprawą drugorzędną. Może być ważny w najwyższych ligach, gdzie są duże pieniądze. Tu pozostaje satysfakcja z tego, że gra się dobrze w piłkę.

* * *

Nierodzim podejmował Zryw w meczu A-klasy i był przez całe spotkanie drużyną lepszą. Już w 7 minucie pierwszą bramkę w sytuacji sam na sam z bramkarzem strzela Damian Starzyk. Nierodzim jeszcze kilkakrotnie groźnie atakował, ale brakowało dokładności pod bramką. Druga połowa to już zdecydowana przewaga Nierodzimia. W 47 min. D. Starzyk przechodzi z piłką połowę boiska i w pozycji sam na sam z bramkarzem strzela drugiego gola. W 61 min. po rzucie wolnym bramkę głową dla Nierodzimia zdobywa Dawid Szpak. Ten sam zawodnik ustala wynik meczu mijając obrońców i pewnie strzelając po ziemi.

Trener Zrywu Robert Żyradzki: - Bardzo słaby mecz w naszym wykonaniu. Nie byliśmy zespołem a raczej zbieraniną. Wynik mówi sam za siebie. W drugiej połowie Nierodzim był zespołem zdecydowanie lepszym. Chcieli grać, zdobywać bramki, a my nie potrafiliśmy dojść do trzydziestego metra.

Trener Nierodzimia Rafał Dudela: - Pierwsza połowa nie wskazywała na tak wysokie zwycięstwo. Gra była niemrawa. Na pierwsze trzy kolejki założyliśmy sobie zdobycie siedmiu punktów, wiec plan został wykonany. Oby tak dalej. Szkoda, że kontuzji doznał Dawid Kocot i nie wiemy czy zagra w Cieszynie. Cieszą trzy punkty, gra w obronie na zero i cztery bramki. W drugiej połowie szybko strzeliliśmy bramkę i to uspokoiło grę. Mieliśmy sporo sytuacji, a przeciwnik nie stwarzał zagrożenia. Może dobrze, że nie wszystko wykorzystaliśmy, bo zawsze coś zostanie na Cieszyn. **Wojsław Suchta**

1	KP Beskid 09 Skoczów	37	41:19
2	LKS Pogórze	36	28:15
3	TS Mieszko-Piast Cieszyn	35	29:13
4	LKS 99 Pruchna	32	28:21
5	**KS Nierodzim**	**27**	**24:18**
6	LKS Błyskawica Kończyce W.	20	26:23
7	LKS Orzeł Zabłocie	20	25:31
8	**KS Kuźnia Ustroń**	**18**	**19:19**
9	LKS Strażak Dębowiec	17	21:24
10	LKS Spójnia Górki Wielkie	16	23:34
11	LKS Victoria Hażlach	15	20:32
12	LKS Zryw Bąków	15	16:33
13	LKS Beskid Brenna	14	16:27
14	KKS Spójnia Zebrzydowice	12	27:34

Pewnym punktem Nierodzimia jest bramkarz Jarosław Legierski. Po meczu powiedział: - Chcę kończyć karierę piłkarską i to mój ostatni sezon. Gram tylko dla dziewczyny, Katarzyny Spilok, którą bardzo kocham i jej dedykuję zwycięstwa. Fot. W. Suchta

Szatnia? **Fot. W. Suchta**

OGŁOSZENIA DROBNE

www.okna-bestą.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. Tel. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Promocje okna. Alu-Plast. 798-081-398

Do wynajęcia tanio lokal 20m2 na biznes ul. M. Konopnickiej 19/c. 693-469-170

Hurtownia drewna, Ustroń ul. Katowicka, więźba dachowa, podbitka, boazeria, elewacje, tanio. 504-239-888, (33) 854-25-70

Drewno podpałkowe, kominkowe, buk, brzoza, świerk, węgiel groszek. 518-201-189.

Skup złomu różnego. 602-221-848.

Skup aut, kasacja. 518-201-189.

Sprzedam tanio małoużywanego 3-letniego laptopa firmy ACER. 609-147-364

Radia, wzmacniacze, gramofony, megnetofony kupię. 502-685-400

Elektroinstalacje, odgromówki. 508-016-055.

Wynajmę lub sprzedam lokal w Ustroniu. 695-527-587

Ustroń. Sprzedam mieszkanie na Manhatanie M2 32m2. 130.000 zł. 695-629-451

Sprzedam garaż blaszany z podnoszoną bramą wjazdową i dwuspadzistym dachem. 601-821-157, (33) 854-52-10

Zaopiekuję się dzieckiem. 883-313-671.

Czyszczenie dywanów.(33) 854-38-39, 602-704-384

Bezpłatnie rozliczamy PIT-y. 507-385-375.

Pokój do wynajęcia. (33) 854-71-37, 665-875-678

Zatrudnię ogrodnika lub osobę z doświadczeniem w pracy w ogrodnictwie. 507-054-163

COSIK do domu
szkło, susze, wiklina, ceramika, dekoracje, lampiony szczęścia, obuwie przedszkolne i szkolne
niskie ceny
Ustroń, Partyzantów 3
pn. - pt 9.00 - 17.00
sob. 9.00 - 13.00

wczasy, wycieczki, bilety, żeglarstwo
Lato 2011 już w sprzedaży !!!
Ustroń, Rynek 3, 33 444 60 40, www.mea-travel.pl

DYŻURY APTEK

21-22.04	111	ul. Skoczowska 111	tel. 856-70-66
23.04	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
24.04	Venus	ul. Grażyńskiego 2	tel. 858-71-31
25-26.04	Pod Najadą	ul. 3 Maja 13	tel. 854-24-59
27-28.04	Na Szlaku	ul. Sanatoryjna 7	tel. 854-46-58

Zmiana dyżuru następuje o godz. 9 rano.

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

27.04 godz. 17.00 Spotkanie z Magdaleną Jendrysik, *„Zbiory Marii Skalickiej”.*

30.04 godz. 16.00 Jubileusz Włodzimierza Gołkowskiego, *Muzeum Ustrońskie.*

SPORT

23.04 godz. 15.00 Mecz piłki nożnej KS Kuźnia Ustroń - LKS Orzeł Zabłocie - *stadion Kuźni.*

30.04 godz. 8.30 XXV Mistrzostwa Ustronia w skoku o tyczce o Puchar Burmistrza Miasta Ustroń, *Szkoła Podstawowa nr 5 w Lipowcu.*

USTROŃSKA
dziesięć lat temu

Z rozmowy z wiceprzewodniczącym Rady Miasta, znanym kominiarzem, Józefem Waszkiem: - Na rynku pracy kominiarz jest dość atrakcyjnym zawodem. (...) Kominiarze nie muszą się obawiać o brak zajęcia. Jak młody człowiek z Ustronia może zostać kominiarzem? Wielu na samą myśl o kształceniu pod Poznaniem porzuci ten pomysł. - Nie uczy się pod Poznaniem. Pierwszy krok to zgłoszenie się do zakładu kominiarskiego, tak by mieć zapewnioną praktykę. Później następuje nauka w szkole zawodowej. Kurs w Puszczykowie trwa tylko sześć tygodni rocznie. Koszty pokrywa zakład kominiarski. - A dużo jest obecnie chętnych do tego zawodu? - Bardzo mało młodocianych. Może wynika to z tego, że jednak nadal kominiarz kojarzy się z człowiekiem umorusanym... – Mnie kojarzy się ze szczęściem.

* * *

Na nadzwyczajnym walnym zebraniu członków Beskidzkiej Izby Turystyki, które odbyło się 10 kwietnia, nastąpiła zmiana kierownictwa Zarządu. Prezesem Izby został Jerzy Kosiński z Ustronia, wieloletni kierownik hotelu „Muflon”.

* * *

Wszystko wskazuje na to, że zostanie zlikwidowana Filia Liceum Ogólnokształcącego im. Kopernika w Ustroniu. Filia powołana została 25 maja 1988 r. Początkowo klasy mieściły się w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego. W czerwcu 1992 r. filię opuściło pierwszych 26 absolwentów. Od l września 1992 r. młodzież ucząca się w LO w Ustroniu otrzymała własny budynek schroniska młodzieżowego przy rynku. Aby uczniowie mogli się w nim uczyć, musiano przeprowadzić dość kosztowny remont, który był możliwy dzięki sponsorom, a przede wszystkim funduszom z kasy miejskiej. (...) Filia jest mieniem starostwa powiatowego. - Od 1 września filia definitywnie nie będzie istniała – twierdzi członek Zarządu Powiatu Jan Jałowiczor. - Tylko 35 uczniów spośród wszystkich gimnazjalistów Ustronia wyraziło chęć kształcenia się w szkole średniej w Ustroniu.

* * *

11 kwietnia Sejm wybiera Aleksandra Łuczaka na członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Tydzień wcześniej w ustrońskiej „Prażakówce” odbywa się spotkanie z A. Łuczakiem, w którym uczestniczą przede wszystkim członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego z naszego regionu. Gościa wita prezes PSL w powiecie cieszyńskim Jan Kubień.

* * *

Niestety nie dopisała pogoda. Przez cały Wielki Tydzień padało, w ostatnich dniach przed świętami spadł śnieg. Pogoda wypłoszyła chyba gości, gdyż w ustrońskich hotelach i domach wczasowych były wolne miejsca. Generalnie było spokojnie, co potwierdza komendant ustrońskiego komisariatu Janusz Baszczyński i zastępca komendanta straży miejskiej Mirosław Noszka. Policja w ogóle nie musiała w czasie świąt interweniować w Ustroniu, natomiast dla strażników miejskich pracowity był drugi dzień świąt - śmingusdyngus. Szczególnie na os. Manhatan, gdzie to grupa młodzieży polewała kogo się dało i to wiadrami. Było zimno, a takie oblanie to niewielka przyjemność. *Wybrała:* ***(mn)***

FELIETON

Tak sobie myślę

Pociecha i nadzieja

Byłem kiedyś na świeckim pogrzebie. Prowadzący ten pogrzeb długo opowiadał o życiu zmarłego. Przypomniał ważne i mniej ważne wydarzenia z życia zmarłego. Jakby to wspominanie miało przynieść pociechę pozostałym, pogrążonym w smutku i żałobie. Zdawał jednak sobie sprawę, że wspominanie nie koi bólu spowodowanego przez rozstanie z kimś bliskim i kochanym. Bywa nawet tak, że jeszcze ten ból i smutek powiększa. Uświadamia bowiem pustkę, która pozostała po śmierci bliskiego człowieka i stratę jaką ponieśli ci, którzy go kochali.

Wiemy jak to jest, gdy sami wspominamy swoich bliskich, którzy od nas odeszli. Przypomniała o tym rocznica katastrofy samolotu prezydenckiego, obchodzona 10 kwietnia. Rozumiemy ból i smutek tych, którzy wtedy utracili swoich bliskich. A także to, jak trudno znaleźć pociechę w smutku i żałobie…

Na tym pogrzebie, o którym wspomniałem, tą pociechą miała być pamięć o zmarłym. Zapewniano, że o nim nie zapomną. On będzie żył w pamięci tych, którzy go znali. I to zapewnienie słyszeliśmy także wielokrotnie 10 kwietnia. Będziemy pamiętali. Ci, którzy odeszli będą żyć w naszej pamięci…

Wtedy i teraz, niepokoi mnie pytanie o to, jak długo ludzie pamiętają tych, którzy odeszli w krainę śmierci. Tradycyjna żałoba, związana z pamięcią o zmarłym, trwa rok. Wielu jednak nie zachowuje pamięci o zmarłym nawet przez ten jeden rok. A inni pamiętają nieco dłużej… Zapewne najdłużej pamiętają ci, którzy kochali i ciągle kochają swoich zmarłych. I tą pamięć o zmarłych zachowują aż do swojej śmierci.

Świadomość o tym, jak szybko ludzie zapominają o tych, których nie ma wśród żywych, skłania nieraz pozostałych do podejmowania prób przedłużenia i utrwalenia tej pamięci. Stąd bierze się wieszanie tablic pamiątkowych, stawianie nagrobków i pomników, pisanie wspomnień o zmarłym. Bywa też, że dla utrwalenia tej pamięci tworzy się legendy o tym, jak wspaniały, wielki i ważny był ten zmarły nie tylko dla najbliższych, ale dla całego społeczeństwa…

Wszak dłużej pamięta się tylko o tych, których uznano za ważnych dla danej społeczności, narodu czy państwa. Jest ich niewielu. To ci, którzy znaleźli się na kartach encyklopedii, słowników biograficznych czy w różnych zestawieniach ludzi zasłużonych. Mamy i w Ustroniu niewielką książeczkę zawierającą biogramy ludzi zasłużonych dla Ustronia. Niewielu ich jest, jeśli porównamy ich liczbę z liczbą tych, którzy związani byli z Ustroniem przez minione lata.

Nie dziwią więc zabiegi ludzi, którzy koniecznie chcą utrwalić pamięć o swoich bliskich. Chcą, aby o nich pamiętano, wysoko ceniono ich zasługi, czczono ich pamięć. Tworzy się idealny obraz życia zmarłych. Bywa, że ma on niewiele wspólnego z tym, jaki był ten człowiek naprawdę i jakie było jego życie…

Takie usilne zabiegi zmierzające do utrwalenia pamięci o zmarłym zdają się wskazywać na to, że dla tych, którzy to czynią, ta pamięć jest jedynym źródłem pociechy, jedyną nadzieją dalszego istnienia tych, którzy odeszli…

A przecież istnieje jeszcze inna nadzieja, o której przypominają święta wielkanocne. Wszak to są święta Zmartwychwstania Chrystusa Pana. Tego, który obiecał: „Ja żyję i wy żyć będziecie!" Dał nadzieję na to, że nasi zmarli żyć będą nie tylko w ludzkiej pamięci, ale zostaną zbudzeni ze zmarłych i żyć będą wiecznie w Bożym Królestwie.

Jerzy Bór

FELIETON

W kręgu filozoficznej refleksji (93)

1. Tematykę świątecznego felietonu zasugerował list p. Henryka Słabego do „Gazety Ustrońskiej", w którym formułuje postulaty, aby – przyjmując neutralny wyznaniowo punkt widzenia filozofii, etyki i historii idei religijnych – przybliżyć mieszkańcom Ustronia dziedzictwo intelektualne Karola Wojtyły - Jana Pawła II. Te postulaty tym bardziej zasługują na życzliwą odpowiedź, iż ich autor jest znanym w społeczności lokalnej działaczem SLD i trudno posądzić go o religijny koniunkturalizm.

2. W tym felietonie przybliżę treści związane z metaforą „oddychania obojga płucami", którą z upodobaniem posługiwał się Jan Paweł II, podejmując problem relacji między chrześcijaństwem tradycji wschodniej a chrześcijaństwem zachodnim.

2.1. Na genealogię i znaczenie metafory „dwóch płuc" naprowadza Józef Życiński, gdy rozpatruje Jana Pawła II wizję „europejskiej wspólnoty ducha". Metafora ta nawiązuje do „sformułowania rosyjskiego poety Wiaczesława Iwanowa (1866-1949), akcentuje komplementarność zróżnicowanych tradycji europejskich, znamiennych dla Wschodu i Zachodu. Znajduje ona rozwinięcie w wypowiedziach o »wymianie darów« między przedstawicielami różnorodnych tradycji europejskich". Jan Paweł II zaczerpnął metaforę z listu Iwanowa do Charles'a du Bos (z 1930 r.) i pierwszy raz miała być ona użyta w ekumenicznym przemówieniu papieża do wspólnot chrześcijańskich w Paryżu w czasie I. wizyty we Francji.

2.2. W Grecji w 2001 roku papież, nawiązując do przemian politycznych w Europie („upadków murów"), metaforę „oddychania obydwoma płucami" odnosi do funkcjonowania Kościoła: „W ostatnim okresie upadło wiele murów, inne jednak stoją nadal. Zadanie zjednoczenia wschodniej i zachodniej części Europy pozostaje trudne; wiele też trzeba jeszcze uczynić, aby zaprowadzić zgodę między chrześcijanami Wschodu i Zachodu, tak aby Kościół mógł oddychać obydwoma płucami. Wszyscy wierni powinni poczuwać się do odpowiedzialności za osiągnięcie tego celu". Papież formułując ekumeniczne wezwanie posługuje się etyczną kategorią odpowiedzialności i zarazem realistycznie przestrzega, że dążenie do jedności napotyka znaczne przeszkody („mury") nie pozwalające na skuteczne urzeczywistnienie w Kościele stanu, który obrazuje metafora „oddychania obydwoma płucami".

2.3 Metaforę „obu płuc" Jan Paweł II wiąże także z interpretacją „duszy słowiańskiej", która ukształtowała się w miejscu spotkania Wschodu i Zachodu. Stwierdza przy tym, iż on również ma swoistą „duszę słowiańską" i stosuje do siebie miano „Papież-Słowianin".

3. Metafora „oddychania obu płucami" sygnalizuje, iż jedność chrześcijan nie sprowadza się do posiadania jednego płuca, które samo stanowi wystarczającą całość, lecz powinna być jednością „dwojga płuc", czyli jednością różnych tradycji wzajemnie się dopełniających. Jeśli Jan Paweł II konsekwentnie powraca do metafory „dwojga płuc", to jedną z motywacji jest duchowy niedobór, brak istotnego elementu (organu) życia duchowego w chrześcijańskim Zachodzie. Dominikański teolog Yves Congar (1904-1995; kardynał od 1994 r.) stwierdzał, że duchowa tradycja chrześcijańskiego Wschodu jest „zapomnianą połową nas samych, która powinna stać się na nowo obecna i płodna w naszym chrześcijaństwie". Apel o korzystanie z „obu płuc", to także wezwanie, aby przypomnieć sobie o własnej, choć zarzuconej i zaniedbanej, połowie.

4. Zastanawiając się nad aktualnością koncepcji „cywilizacji łacińskiej" Feliksa Konecznego (1862-1949), która zawiera też radykalną krytykę „cywilizacji bizantyńskiej" i wschodniego chrześcijaństwa, Jan Skoczyński (profesor historii filozofii z Uniwersytetu Jagiellońskiego) wskazuje na zdecydowane różnice między ideami Konecznego i Jana Pawła II: „Nie przystaje ona [koncepcja „cywilizacji łacińskiej"] do nauk papieża Jana Pawła II podkreślającego znaczenie »dwu płuc« Kościoła powszechnego i nie wiążącego jego instytucji z jedną tylko cywilizacją. Papież wiele razy zwracał uwagę, że wkład Bizancjum do dziejów Kościoła jest równie istotny, co wkład Rzymu". Także idea „Polaka-katolika" w kontekście personalistycznej wizji kultury Jana Pawła II, okazuje się wysoce kontrowersyjna i sprzeczna z uznaniem wartości różnorodności kultur. A nadmienić trzeba, że skrajne tezy Konecznego wciąż bywają propagowane w niektórych środowiskach ideowych polskiego katolicyzmu.

5. Właściwie użyta metafora „oddychania obojga płucami" otwiera perspektywy dialogu ekumenicznego i przezwycięża zamknięte wizje chrześcijańskiej religijności.

Marek Rembierz

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Tadeusz Krysta, Bogusława Rożnowicz, Izabela Tatar, Artur Kluz**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **Tel. 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 18.04.2011 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 26.04.2011 r.